Nr. 51 | Poniedziałek 20 Lutego 1939 r. | Rocznik XLVI.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 30 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 80, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ćwiczenia wojskowe w Alpach



Obrazek z ćwiczeń wojskowych w Alpach na wysokości 2000 m.

Polska uznała Rząd gen. Franco
Dalsze losy Hiszpanii
Prezydent Azana podobno odmówił powrotu do Madrytu

GEN. MIAJA W KARTAGENIE.

Rząd republikański przeniósł szereg ministerstw do prowincji lewantyńskiej ze względu na niemożliwość umieszczenia ich w Madrycie, gdzie wszystkie prawie większe budynki uszkodzone są przez bombardowanie. Do Kartageny — gdzie przebywa większość ministrów republikańskich, przybył wczoraj wieczorem gen. Miaja.

USTĄPIENIE GEN. ROJO.

Z Perpignan donoszą, że szef sztabu generalnego hiszpańskiej armii republikańskiej gen. Rojo — podał się do dymisji i udał się do Vernet Les-Bains (Pireneje wschodnie), gdzie przebywa jego rodzina.

PREZYDENT AZANA PODOBNO ODMÓWIŁ POWROTU DO HISZPANII.

„Kurier Warszawski" donosi z Paryża:

Republikański minister spraw zagranicznych del Vayo przybył samolotem do Paryża przelatując po drodze ponad pozycjami gen. Franco na przestrzeni 350 klm. Min. del Vayo udał się natychmiast do gmachu ambasady hiszpańskiej w Paryżu, gdzie, jak wiadomo, od 5 dni przebywa prezydent Azana.

Według informacji posiadanych przez koła dyplomatyczne, min. del Vayo przedstawił prezydentowi orędzie prem. Negrina, wzywające go gorąco do powrotu samolotem do Madrytu lub Walencji — aby rządowi hiszpańskiemu dać moralne poparcie i przywrócić jego legalność poddawaną ostatnio w wątpliwość. Orędzie wskazywało na poważne szanse obrony terytorium rządowego wraz ze stolicą przed inwazją. Natomiast nieobecność prezydenta Republiki utrudniać ma zadanie rządowi.

Prezydent Azana po dramatycznej czterogodzinnej rozmowie z min. del Vayo, w której uczestniczyli również ambasadorowie rządowej Hiszpanii w Paryżu i Londynie pp.: Pasqua oraz Azcarate, miał stanowczo odmówić powrotu na terytorium Republiki. Zresztą już przed dwoma dniami otrzymał telegraficznie podobne wezwanie z Madrytu, na które również odpowiedział odmownie.

NA FRONCIE BEZ ZMIAN.

Komunikat kwatery głównej gen. Franco oraz komunikat dowództwa wojsk republikańskich stwierdzają zgodnie, że w dniu wczorajszym prócz bombardowania portu Walencji nie zaszło na frontach hiszpańskich nic nowego.

Komunikat Rządu Polskiego o uznaniu gen. Franco

Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że Rząd polski uznał de jure Rząd gen. Franco. (PAT)

Piękny skok na nartach



Po co szef „Gestapo" przyjechał do Warszawy?

Wczoraj rano przybył do Warszawy szef policji i sztafet ochronnych Rzeszy Himmler (wsławiony szef „Gestapo").

Celem powitania gościa niemieckiego przybyli na dworzec komendant główny gen. Kordian - Zamorski, w otoczeniu wyższych oficerów policji, ambasador von Moltke wraz z członkami ambasady niemieckiej radca Kurnatowski z MSZ i inni (PAT.).

Zmierzch Genewy

Jak już podaliśmy, parlament indyjski w New Delhi uchwalił rezolucję, zalecającą wycofanie przedstawicieli Indyj z Ligi Narodów. Rezolucja przeszła 55 głosami przeciwko 54. Wykonanie tej uchwały jest więcej, niż wątpliwe, albowiem konstytucja obecna Indyj nie przewiduje możliwości mieszania się parlamentu do spraw polityki zagranicznej. Niemniej sama uchwała jest charakterystyczna i świadczy dostatecznie o zmierzchu Instytucji Genewskiej z winy jej własnych twórców.

Od Algieru do Południowej Afryki
Budowa gigantycznej drogi
przecinającej cały kontynent afrykański

Sprawa budowy wielkiej drogi, przecinającej Afrykę od Algieru do Kapstadtu, jest już od dłuższego czasu przedmiotem rozważań. W znacznej mierze poświęcone jej były obrady Kongresu w Bulawayo (Rodezja), jak również pierwszego międzynarodowego Kongresu Turystyki Afrykańskiej w Costermansville (Kongo Belg.).

Obecnie dowiadujemy się, że Francuski Automobil-klub ma zamiar zorganizować w końcu 1940 roku międzynarodowy raid samochodowy do Morza Śródziemnego do Przylądka Dobrej Nadziei, którego trasa biegłaby właśnie po tej wielkiej arterii afrykańskiej.

Trasa raidu ma być uprzednio dokładnie zbadana, przez jednego z członków Automobilklubu Francuskiego, który opuścił Algier w pierwszych dniach lutego b. r. i projektuje dojechać do Kapstadtu w marcu b. r.

Trasa przejazdu przechodzić będzie przez: Algier, Tamaurasset, Zinder, Kano, Fort-Lamy, Bangui, Bangasson, Stanleyville, Iruni, Costermansville, Elisabethville, Brokenhill, Livingstone, Bulavayo, Messina, Johannesburg, Kapstadt.

Prezydent Roosevelt
osobiście ułatwił sprzedaż samolotów dla Francji

Prezydent Roosevelt w drodze na Floridę udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym stwierdził, że osobiście ułatwiał sprzedaż samolotów do Francji, uważając ją „za w 100-u procentach legalną". Zapytany o przebieg rozmów z brazylijskim ministrem Aranha oświadczył prezydent, że stosunki Stanów Zjednoczonych z tym państwem są zupełnie normalne.

Roosevelt przybył dziś rano na Floridę, skąd uda się samochodem do Key West, gdzie wsiądzie na pokład krążownika „Houston" — celem obserwowania manewrów.

Powrót Prezydenta R.P.

Prezydent Rzeczypospolitej powrócił wczoraj rano w towarzystwie małżonki i świty z Zakopanego do Warszawy. (PAT.).

Kto zarabia na wojnie z Chinami
Wojna zrujnowała Japonię
ale niektórym królom przemysłu przynosi krociowe zyski

Armatorzy japońscy dość dobrze zarobili na wojnie chińsko - japońskiej, m. in. towarzystwo Osaka Sayosen Kaisya zadeklarowało 7% dywidendę, Tokya — Wan Steamship Co. płaci 8% dywidendy za akcje uprzywilejowane, a 3% za zwykłe, Taiyo Kaiun płaci 10% dywidendę i to po dłuższym okresie, w którym nic nie płaciło, Nissan Steamship Co. płaci 15%, a Kita Nihon Steamship Co. 9% dywidendy.

Slalom w czasie śnieżycy
Obrazek z zawodów F. I. S. w Zakopanem



Na zawodach F.I.S. w Zakopanem
Maraton narciarski
wygrał Norweg Bergendahl

Rozegrany w sobotę bieg narciarski o mistrzostwa świata na dystansie 50 klm. na północnych stokach Gubałówki przyniósł zwycięstwo biegaczowi norweskiemu Bergendhalowi w rekordowym czasie 2 godziny, 57 minut, 43 sek.

Na drugim miejscu znalazł się Karppinen (Finlandja) w czasie 3.00.27.

Pierwszy z Polaków Zubek zajął 11-te miejsce.

Jak w średniowieczu



Sędziowie angielscy, zgodnie z tradycją, urzędują w perukach i specjalnych togach, tak jak w średniowieczu.

W Berlinie o zbrojeniach angielskich

Berliński korespondent „Timesa", omawiając reakcje niemieck. na ogłoszony nowy program zbrojeń brytyjskich, stwierdza, że Rzesza jest w danej chwili bardziej zainteresowana w gospodarczej, aniżeli politycznej stronie stosunków anglo - niemieckich. Według poglądu niemieckiego należy oczekiwać, czy W. Brytania, świadoma swojej siły, okaże się bardziej gotowa od W. Brytanii słabszej do uznania potrzeb i praw żywotnych innych narodów. W Niemczech zadają sobie pytanie — zaznacza korespondent — czy dozbrojona W. Brytania zdolna będzie wyzbyć się tego zaniepokojenia natury wojskowej, które niejednokrotnie wysuwane było jako przyczyna zwłoki w zaspokojenia racjonalnych roszczeń kolonialnych Rzeszy. Ze strony niemieckiej podkreślane jest, że, jeśli stosunki brytyjsko-niemieckie wymagają jeszcze w dalszym ciągu poprawy, to winy za to nie ponosi Rzesza, aczkolwiek Rzesza przyznaje konieczność przyjaźni angielsko-niemieckiej, to jednak w Niemczech uważają, że *chwila dla omawiania zagadnień politycznych, dzielących oba kraje, jeszcze nie dojrzała.* Jeśli jednak współpraca gospodarcza może przyczynić się na rzecz porozumienia anglo-niemieckiego, to Rzesza jest do niej gotowa. Brytyjsko - niemieckie porozumienie węglowe oraz zapowiedziane rokowania między przemysłowcami brytyjskimi a niemieckimi w sprawie uregulowani.. konkurencji na rynkach obcych spotkają się w Niemczech według korespondenta — z gorącą aprobatą.

Prasa włoska o zagadnieniach hiszpańskich

Paryski korespondent „Tribuny", omawiając rozmowy, toczące się w Paryżu pomiędzy Prezydentem Azaną, a ministrem del Vayo pisze, że Azana, który jest zwolennikiem rokowań pokojowych, nie chce opuszczać Paryża. Posiada on poparcie Rządu francuskiego i angielskiego. **Życzenia Azana są następujące: 1) opuszczenie terytorium hiszpańskiego przez ochotników zagranicznych, 2) zapewnienie, że w stosunku do republikanów nie będą stosowane żadne represje, 3) zlikwidowanie wszelkich wpływów zagranicznych w chwili gdy naród hiszpański będzie decydował o swoim losie.** Komentując powyższe warunki „Tribuna" pisze, że są one o 100 mil odległe od żądań gen. Franco, który odrzuca kategorycznie zarówno amnestię polityczną, jak i plebiscyt. Propozycje Azany tłumaczyć należy faktem, że Anglia i Francja nie mogłyby nic wskórać w Hiszpanii zorganizowanej na wzór włoski i niemiecki. Zdaniem opinii angielskiej i francuskiej do przyjęcia żądań Azany przyczyniłoby się podanie się jego do dymisji. Miejsce Azany zajęłaby prawdopodobnie wiceprzewodnicząca parlamentu hiszpańskiego Dolores Borruti, zwana „Passionaria". W takich okolicznościach, konkluduje „Tribuna", druga podróż Berarda do Burgos nie zapowiada się pomyślnie.

Echa lotu Lewoniewskiego

Reuter donosi z Moskwy, iż odbywa się tam proces kierownika arktycznej radiostacji w załoce Tichaja - Woźniesieńskiego, oskarżonego o działalność sabotażową podczas poszukiwań znanego lotnika Lewoniewskiego, który w sierpniu 1937 r. zginął podczas lotu z Moskwy do Ameryki ponad Biegunem Północnym.

Kanclerz Hitler o motoryzacji Niemiec

W piątek na otwarciu międzynarodowej wystawy samochodowej i motocyklowej w Berlinie, kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym na wstępie podkreślił, że dowodem świeżych sił narodu niemieckiego jest jego pozytywny stosunek do zagadnienia motoryzacji. Stworzenie wielkiej Rzeszy niemieckiej stało się materialną podstawą do dalszej rozbudowy różnych gałęzi produkcji. 80-cio milionowa Rzesza Niemców reprezentuje olbrzymią siłę konsumpcyjną, skoncentrowaną na jednolitym obszarze gospodarczym. Dzięki tej zagwarantowanej już wewnątrz państwa masowej konsumpcji, stały się Niemcy zdolne do daleko idącego zmniejszenia kosztów produkcji. Stoją jednak przed nami — oświadczył w dalszym ciągu kanclerz — liczne zadania do wypełnienia. Pierwszym z nich jest, aby samochód przestał być artykułem luksusowym, lecz stał się artykułem pierwszej potrzeby. W parze z rozwojem motoryzacji dokonały Niemcy wielkiego dzieła niespotykanego w przeszłości, ani też w teraźniejszości, dzieła rozbudowy dróg, celem uniezależnienia motoryzacji niemieckiej od czynników zagranicznych. Udało się stworzyć własną, niezależną od zagranicy bazę surowców. Następnie wyliczywszy szereg zadań, natury czysto technicznej, pozostających jeszcze do wypełnienia, kanclerz Hitler wystąpił w ostrych słowach przeciwko lekkomyślności kierowców samochodów, powodujących w ostatnich czasach w Niemczech liczne wypadki śmiertelne. W ostatnich 6-ciu latach naród niemiecki utracił zabitych tylu ludzi, ile ofiar śmiertelnych pociągnęła za sobą wojna niemiecko-francuska w latach 1870-71. Ten stan rzeczy, zapowiedział kanclerz, w dalszym ciągu nie będzie tolerowany i lekkomyślni kierowcy będą odtąd karani z całą surowością prawa. W zakończeniu kanclerz Hitler wyraził podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju niemieckiego przemysłu samochodowego i motocyklowego. Po zakończeniu przemówienia kanclerza Hitlera, zabrał głos min. Gobbels, przytaczając szereg technicznych i statystycznych danych z dziedziny motoryzacji Niemiec. (PAT).

Nowy Henlein
w Czecho-Słowacji

W tych dniach na zebraniu posłów i senatorów hitlerowskich w Pradze, wygłosił przemówienie przewódca hitlerowski w „nowej" Czechosłowacji, Ernst Kundt. Oświadczył on, nie mniej i nie więcej, co następuje:

„Sytuacja Niemców w Czecho-Słowacji stała się nie do zniesienia. Nawet od chwili objęcia rządów przez Berana stawała się ona coraz gorsza. Mamy istotnie wrażenie, że Czesi nie nauczyli się niczego od wypadków r. ub. i że obecnie panuje tendencja do świadomego wyłączenia Niemców z tego kraju i to w sposób brutalny i z całą zimną krwią.

Poczynione próby likwidacji starej i tradycyjnej pozycji Niemców w Czecho-Słowacji, usunięcia z handlu i przemysłu i z innych dziedzin, wyeliminowania w ogóle z Czecho-Słowacji.

Ta wysoce niezadawalająca postawa Czechów będzie traktowana przez Niemcy jako akt zdecydowanie nieprzyjazny. Trzeba stwierdzić z całą jasnością, że pozycja Niemców w Czecho-Słowacji jest sprawą żywo obchodzącą Rzeszę".

Ten nowy atak na Czechów wywołał, rzecz jasna, w kołach czeskich duże wrażenie. Kundt przemawia zupełnie językiem Henleina z pamiętnych miesięcy kryzysu czechosłowackiego. Maluczko, a Czesi doczekają się nowego ultimatum z Berlina.

Niezadowolenie hitlerowców pochodzi stąd, że Czesi chcą bronić przynajmniej resztki swej samodzielności gospodarczej, że pragnęliby zatrzymać w swych rękach choć te gałęzie gospodarstwa, które im zostały po rozbiorze kraju i sami nimi kierować. Okazuje się jednak, że Niemcy chcą „współgospodarować", to znaczy: uczynić z Czecho-Słowacji filię Niemiec, zaprząc ją w służbie interesów niemieckich.

W „Trzeciej" Rzeszy

Najnowszy niemiecki dziennik rozporządzeń ogłasza listę, składającą się z 285 nazwisk osób pozbawionych obywatelstwa Rzeszy, oraz konfiskatę majątków 4-ch byłych obywateli niemieckich.

Strzały na ulicach Rzymu

Agencja Stefani komunikuje: 14 bm. popołudniu pewien żołnierz, który spostrzegł na ulicy Nomentana w Rzymie osobnika wyraźnie nienormalnego, zdradzającego objawy szału, zbliżył się do niego, by go uspokoić, ale osobnik ten nieoczekiwanie dał strzał z rewolweru, raniąc żołnierza w brzuch. Po niezwłocznym stwierdzeniu tożsamości nieznanego osobnika okazało się, iż jest to mechanik Bruno Scimoni, urodzony w pobliżu Bolonii i już dwukrotnie umieszczony w szpitalu dla umysłowo chorych poraz pierwszy w Neapolu, a następnie w Rzymie, skąd wypuszczono go w roku ubiegłym.

Komunikat ten — wyjaśnia PAT — ogłoszony został w związku z nieuzasadnionymi pogłoskami o rzekomej strzelaninie w pobliżu pałacu weneckiego. Ulica Nomentana położona jest w zupełnie innej dzielnicy.

Dyrektor Banku Rzeszy
w szpitalu dla wariatów

W uzupełnieniu wiadomości, dotyczącej stanu zdrowia dotychczasowego dyrektora Banku Rzeszy dr. Brinkmanna potwierdzają ze strony miarodajnej, że dr. Brinkmann w związku z poważnym rozstrojem nerwowym przewieziony został do sanatorium dla umysłowo chorych, gdzie pozostaje pod obserwacją psychiatry. W tych okolicznościach, jak tu oświadczają, nie może być mowy, aby mógł on objąć ponownie swe stanowisko. Odejście dr. Brinkmanna stanowi niewątpliwie dużą stratę dla Banku Rzeszy, gdyż uchodził on za najzdolniejszego z kierowników tej instytucji. (PAT).

W Palestynie

W całej Palestynie wybuchły gwałtowne starcia wewnętrzne wśród ludności żydowskiej. Koła polityczne nie tają swego zaniepokojenia z powodu wytworzonej sytuacji. Piątkowa prasa hebrajska, donosząc o wypadkach w kraju, mówi wręcz o wybuchu wojny domowej między Żydami, obarczając jednocześnie całą odpowiedzialnością za wytworzony stan rzeczy elementy lewicowe. (PAT).

Katastrofa na zawodach lotniczych

W związku z zawodami lotniczymi w Lublinie PAT podaje następujące szczegóły nieudanej próby rozpoczęcia zawodów w piątek. Z Lublina przedpołudniem wystartowało 26 samolotów, biorących udział w raidzie i samolot RWD 13 z Warszawy z załogą 3 ludzi. Po wystartowaniu z Lublina okazało się, że lot jest niemożliwy wskutek niezwykle gęstej mgły. Trzy samoloty wróciły natychmiast do Lublina, 11 przyleciało na lotnisko Swidnik pod Lublinem, z 13 pozostałych 12 lądowało po drodze. O samolotach tych na razie nie ma bliższych wiadomości. Samolot RWD 13 wpadł w korkociąg i spadł w pobliżu toru kolejowego Łuków — Lublin pomiędzy stacją Bystrzycą a Lublinem. Wkrótce po wypadku samolotu przejeżdżał torem kolejowym pociąg zdążający do Lublina. Kierownik pociągu Aleksander Jagodziński zatrzymał pociąg i kolejarze pośpieszyli z pomocą. Spod gruzów samolotu wydobyto 3 lotników, z których jeden jest ciężko ranny, dwuch zaś lżej. Rannych przewieziono do Lublina, gdzie umieszczono ich w szpitalu. Nazwiska ofiar katastrofy samolotowej brzmią: inż. Strączyński z Warszawy — ciężko ranny, Jan Jelec z Warszawy i Bolesław Wilczek ze Lwowa — lżej ranni. Do Białej Podlaskiej zdołał dolecieć jeden jedyny samolot, pilotowany przez inż. Aleksandrowicza z Aeroklubu Lubelskiego.

Sprawa uchodźców
żydowskich

Hitlerowcy — jak wiadomo z depesz — w wyniku rokowań z Rublee, przewodniczącym komitetu Evianskiego (dla emigracji uchodźców przymusowych), postawili nowe warunki w sprawie emigracji Żydów z Niemiec. Oto one: 1) Niemcy pozwolą wyjechać 150 do 200 tysiącom Żydów z tym, że ci wyjadą jako „pionierzy". Gdy zdobędą miejsce pracy i zarobek, to sfinansują emigrację swych krewnych, pozostałych w Niemczech. 2) Hitlerowcy obiecują dobre traktowanie tych krewnych, oraz starych Żydów, niezdolnych już do emigracji. 3) Rząd niemiecki utworzy z pieniędzy żydowskich fundusz, przeznaczony dla zaopatrzenia emigrantów w niezbędne rzeczy (ubranie, narzędzia pracy i t. d.).

Prasa amerykańska traktuje te nowe warunki, jako **szantaż i oszustwo**. Rublee jest podobno zadowolony z wyniku swych rokowań i podaje się do dymisji, jako że spełnił swe zadanie.

Poza tym komitet Eviański otrzymał kilka odpowiedzi z różnych stron świata co do przyjęcia Żydów - emigrantów.

Oto Rząd na Filipinach, pragnąc kolonizować słabo zamieszkaną wyspę Mindanao, zgłasza zapotrzebowanie na kilka tysięcy specjalistów, techników i robotników wykwalifikowanych lub półwykwalifikowanych.

Republika Dominikańska godzi się przyjąć 100 tysięcy uchodźców.

Stany Zjednoczone gotowe są wpuścić 35 tys. „niedobrowolnych uchodźców".

Australia mogłaby przyjąć 15 tys. wybranych uchodźców, ale tylko na trzy lata.

Są postępy w rokowaniach co do emigracji do północnej Rodezji i Guyany, brytyjskiej i holenderskiej.

Nowa forma „stabilizowania"
wójtów

Polska Agencja Agrarna podaje:

Z szeregu miejscowości donoszą, że wobec wyniku wyborów gromadzkich i gminnych, które zasadniczo zmieniły oblicze rad gminnych, wójtowie tych gmin nie mogąc liczyć na ponowny wybór rozpoczęli ciekawą akcję. Oto zgłaszają oni rezygnację obecnie jeszcze funkcjonującym radom gminnym. Rezygnacje te zostają przyjęte, po czym rozpisuje się wybory i wybiera się tych samych wójtów na dalszych 5 lat. Obywatele tych gmin protestują przeciwko tego rodzaju „stabilizacji" panów wójtów. O takich wypadkach donoszą z Siemiatycz, Hajnówki (woj. białostockie) Zborowa (pow. pińczowski) oraz z szeregu innych miejscowości. Mieszkańcy tych gmin mają zamiar zwrócić się w tej sprawie do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Zaprzysiężenie nowego Rządu
węgierskiego

W piątek odbyło się zaprzysiężenie Rządu Teleki'ego przez Regenta. W godzinach popołudniowych odbyło się pierwsze posiedzenie gabinetu. W najbliższy wtorek odbędzie się posiedzenie parlamentu, na którym premier Teleki wygłosi mowę programową. Mowa ta — jak twierdzą w budapeszteńskich kołach politycznych — nie będzie zawierać żadnych nowych elementów politycznych. Regent Horthy wystosował do b. premiera Imredy'ego pismo, w którym w serdecznych słowach wyraża mu podziękowanie za jego pracę.

OPINIA PRASY NIEMIECKIEJ

Prasa niemiecka powstrzymuje się jeszcze na razie od ostatecznego sprecyzowania swej opinii o gabinecie hr. Teleki. Z krótkich na ogół komentarzy przebija opinia, że węgierska reakcyjna opozycja odniosła pyrusowe zwycięstwo.

W kołach politycznych uważają, że wobec pozostania wszystkich dotychczasowych ministrów na swych stanowiskach, w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej zachowany będzie kurs zapoczątkowany przez premiera Imredy. (PAT).

O „sympatykach ze starszej generacji"

Pisałem wczoraj o tym, jak to p. pos. Wenda, szef sztabu „ozonowego", wystawiał we czwartek ubiegły z trybuny sejmowej, „świadectwa patriotyzmu" różnym polskim ruchom masowym. Były to „świadectwa z zastrzeżeniami". Na takie ujęcie sprawy odpowiedziałem właśnie wczoraj zwyczajnym stwierdzeniem faktu, *że my nie potrzebujemy w ogóle od nikogo żadnych świadectw na patriotyzm*", ani z zastrzeżeniami, ani też bez zastrzeżeń. Uderzyło mnie natomiast jedno zdanie w oświadczeniu p. pos. Wendy:

„Niewątpliwie PPS, posiadająca chlubne tradycje niepodległościowe, posiada wielu sympatyków *wśród starszej generacji Obozu* (t. zn. Obozu Zjednoczenia Narodowego — przyp. mój), ale są to uczucia raczej osobiste".

P. pos. Wenda zrozumie, oczywiście, łacno, że nie rościmy sobie wcale pretensji do sympatyj ze strony *„młodszej generacji Obozu"*—wychowanków „Falangi" i byłych *nieudanych* uczniów Romana Dmowskiego.

Rewelacja p. pos. Wendy o „wielu sympatykach" ze „starszej generacji" uderzyła mnie za to, jako rewelacja nieoczekiwana...

Przypomniała mi się, jak żywa, śliczna powieść Andrzeja Struga: *„Ze wspomnień starego sympatyka"*. Strug rzucił na ekran postać przemiłą: człowiek uczciwy; i naprawdę *sympatyczny* (nie tylko: „sympatyk"), dobry i ofiarny; poczciwy do gruntu; nie umie tylko *przekroczyć granicy* pomiędzy dojrzałą świadomością obowiązku a *wolą czynu*, wolą bezpośredniego i całkowitego oddania się sprawie. Pozostaje więc do końca... *sympatykiem*.

Wśród „starszej generacji Obozu" jest wielu ludzi, którzy ujawniali niejednokrotnie *wolę czynu*. Czyżby teraz, bliscy jesieni żywota, chcieli zaakceptować określenie p. posła Wendy?

**

My nie umiemy pojąć jednej rzeczy:

jak można być jednocześnie „sympatykiem P. P. S." i uczestniczyć w „ozonowym" kursie na „zdrowy nacjonalizm", na „solidaryzm społeczny", trącący anachronizmem na tysiąc kilometrów odległości, na zboczenia ku „totalizmowi".

Starożytni mawiali:

„mąż powinien mieć jedno serce i jedną wolę".

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Faszyści wyznaczają swych „faworytów" na Papieża

W dzienniku „Telegrafo", będącym tubą min. Ciano, mamy spis kardynałów, znajdujących się „na indeksie" u faszystów.

Spis ten obejmuje kardynałów amerykańskich, a zwłaszcza kardynałów: Mundelein, który występował przeciw totalizmowi, kard. Villeneuve i kard. Capello. Pierwszy jest uważany za zbyt zaprzyjaźnionego z Rooseveltem, drugi jest kanadyjczykiem, trzeci wreszcie za to, że episkopat faszystowskiej Hiszpanii orzekł, iż jest zbyt powściągliwy wobec Franco (Capello jest kardynałem w Ameryce południowej).

Następnie idą, jako nieprawomyślni, dwa kardynałowie francuscy: Verdier i Gerbier.

Wreszcie mamy duży spis kardynałów włoskich. A więc napierw „dyplomaci": kard. Marmaggi, Maglione, Tedeschini, później kardynałowie z wielkich zakonów, jak Boetto jezuita, Schuster, benedyktyn, Piazza i in. Oczywiście i kard. Pacelli jest surowo potępiony, jako „dyplomata" i przyjaciel Francji.

Po wyliczeniu nieprawomyślnych, organ p. Ciano przytacza tych kardynałów, którzy zasłużyli sobie na łaskę w oczach faszystów, a więc mają kwalifikacje na papieża. Należą do nich kardynałowie: Fossati, Nasalli-Rocca, Ascalesi, Canalit i Massini.

Faworytem zięcia Mussoliniego jest jednak **Dalla Costa, „kardynał** serc", „pastor Angelicus", jak go czule nazywa pismo faszystowskie, kardynał, który się nie splamił „dyplomacją".

Artykuł w „Telegrafo" wywołał zrozumiałe wrażenie wśród kardynałów, zgromadzonych w Rzymie, wrażenie nie najlepsze. Zobaczymy, jaki będzie efekt tego terroru faszystowskiego.

Ruś Podkarpacka

„Jesteśmy jednej krwi..."

W Huszcie odbyło się uroczyste posiedzenie inauguracyjne Towarzystwa walki z bolszewizmem. Salę przybrano flagami tych państw, które przystąpiły do bloku przeciwkominternowskiego, z wyjątkiem flagi węgierskiej. Po referatach i przedłożeniu statutu, przemówił do przybyłych gości dr. Dotynaj **w języku niemieckim**.

Zebrani wysłali depeszę do kanclerza Hitlera, Mussoliniego, księcia Konoye i gen. Franco. (PAT)

CO TO JEST MILION?

Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu Loteryjnego

W dniu 18 b. m. odbyło się w lokalu Polskiego Monopolu Loteryjnego ostatnie posiedzenie członków Jury w celu rozstrzygnięcia konkursu na odpowiedź na pytanie: „Co to jest milion?" Obecni byli wszyscy członkowie Jury w składzie następującym: pp. Tadeusz Dołęga-Mostowicz, prof. Henryk Friedrich, red. Witold Giełżyński, prof. Tadeusz Sierputowski i delegat Dyrekcji Polskiego Monopolu Loteryjnego, Marian Szajowski, zastępca Dyrektora P. M. L.

Rozpatrzywszy wszystkie odpowiedzi, zakwalifikowane na poprzednich posiedzeniach do szczegółowego rozważania, Sąd Konkursowy doszedł jednomyślnie do wniosku, że żadna z nadesłanych odpowiedzi nie posiada walorów, któreby ją kwalifikowały do pierwszej nagrody. Wobec tego postanowiono nagrodę pierwszą — 1000 zł. podzielić na dziesięć nagród dodatkowych po 100 zł. każda. W ten sposób ogólna ilość nagród wzrosła z piętnastu na dwadzieścia cztery przy czym kwota przeznaczona na nagrody, w wysokości 3.100 zł., nie uległa zmianie.

Nagrodę drugą, zł. 500, przyznano odpowiedzi, opatrzonej godłem

„PAN TADEUSZ".

Nagrodę trzecią, zł. 300, przyznano odpowiedzi, opatrzonej godłem

„SOKOLE OKO".

Nagrodę czwartą, zł. 200, przyznano odpowiedzi, opatrzonej godłem

„ŁATWO SPRAWDZIĆ".

Nagrody od piątej do piętnastej, oraz dodatkowe od szesnastej do dwudziestej czwartej, po zł. 100 każda, przyznano odpowiedziom, opatrzonym godłami: „Czterdzieści trzy — czterdzieści cztery", „Fakir", „Napoleon", „Lwów", „Kudryś", „I ja bym chciała też", „Ewa I", „Ewa II", „Optymista", „Florence", „Halny", „VCH", „D. S. 51.194"; „Piętaszek", „Kotwicz", „Kotwica", „Jastrzębiec", „Uparty pechowiec", „Sonata Księżycowa" „Jotzetjot", „Dziewczynka".

Po otwarciu kopert, zawierających nazwiska, okazało się, że drugą nagrodę (500 zł.) zdobył p. **TADEUSZ CZERNIAWSKI** (Koszykowa 15 m. 11), trzecią — p. **KAZIMIERZ PISAREK** (Emilii Plater 23 m. 41), czwartą — p. **MARIA ODERFELD** (Słupecka 11 m. 20), wszyscy zamieszkali w Warszawie.

Pozostałe nagrody, po 100 zł. każda, otrzymują pp.: Zofia Gołębiowska (Warszawa, Żelazna 28 m. 2), Dr. Maks Chejfec (Wilno, Zakrętowa 23), Piotr Józef Gołaszewski (Gołynin), Henryk Zbierzchowski Lwów, Piaskowa 17), Franciszka Smoleńska (Toruń, Bydgoska 44-46), Lila Wrońska (Katowice, Wojciechowskiego 52), Ewa Golkowska (Wilno, Lubelska 5), inż. Karol Wałach (Stalowa Wola, osiedle urzędnicze), Adam Milczyński (Grodzisk Wlkp., Bukowska 6), Florentyna Filipowicz (Warszawa, Glogiera 2 m. 32), Jerzy Panasewicz (Wilno), Antokolska 108), Amelia Chirowska (Lwów, Mickiewicza 26), Kazimierz Grosicki (Zakopane — Kuźnice, Szkoła Gospodarcza), Ewa Midowicz (Łańcut, notariat), Jan Hejnikowski (Anin k. Warszawy, Sejmikowa 3), Wanda Kalinuszkinowa (Łódź, Żwirki 26), Jan Wasiewicz (Czortków, Mickiewicza 38), Karol Benda (Orłowa, Śl. Zaolz.), Stanisław Glogier (Brześć n/B., Sienkiewicza 4), Janina Z. Jędrzejowska (Wołkowysk, Sobieskiego 1), Zosia Kordalówna (Brzozdowce, woj. lwowskie).

Wymienione powyżej osoby otrzymają przyznane im nagrody za pośrednictwem poczty.

Odpowiedź laureata — drugiej nagrody, p. T. Czerniawskiego, brzmi:

Nie można materialnie wymierzyć miliona —
Milion ma tyle treści, ile prac wykona,
I wartości nie więcej, niźli jej zawiera
Duch milionera.

Trzecią nagrodę przyznano p. Kazimierzowi Pisarek za odpowiedź:

Milion żołnierza w polu — to armia ogromna,
Zwycięska, gdy nią wola kieruje niezłomna,
Milion złotych — to także armia: pokojowa,
Zwycięska, gdy nią tęga pokieruje głowa.

Czwartą nagrodę otrzymała p. Maria Oderfeld za odpowiedź:

Milion cegieł — wielki dom,
Milion liter — gruby tom,
Milion kropli — pełna kadź,
To jest milion — warto grać!

Pozostałe nagrodzone odpowiedzi będą ogłoszone w niedalekiej przyszłości.

Curiosa

NOMEN OMEN.

Prasa zagraniczna donosi, iż dn. 20 b. m. wyjeżdża do Moskwy przedstawiciel działu społeczno - gospodarczego niemieckiego M. S. Z., dr. Schnorer.

Cel wyjazdu wysłannika Trzeciej Rzeszy, to omówienie z czynnikami moskiewskimi możliwości rozwoju niemiecko - sowieckich stosunków gospodarczych.

Wyraz Schnorer znaczy po niemiecku natrętny żebrak.

Nomen omen!

CISZA.

Po zastosowaniu przez marszałka Sejmu artykułu regulaminu o zakazie odczytywania mów, ustanie przy ul. Wiejskiej nadmierne krasomówstwo i zapanuje cisza, jak by kto... Makowskim zasiał.

Pokwitowania

Na głodne dzieci Hiszpanii

Dawid i Hela z Chmielnika — z intencji ich zaślubin, zł. 2.

Bronisława Kulmanowa ze Stanisławowa zł. 5.

Zebrane wśród znajomych na zabawie towarzyskiej przez Jana Białego z Drohobycza zł. 10.

B. H. w rocznicę śmierci Salka Lewkowicza zł. 5.

Na Robotnicze Tow. Przyj. Dzieci

Bronisława Kulmanowa ze Stanisławowa zł. 5.

Do dysp. Centr. Kom. Zw. Zawod. w myśl wezw. z dn. 14.VIII 1936 r.

Bronisława Kulmanowa ze Stanisławowa zł. 5.

Złóż grosz ofiarny na Pomoc Zimową.

Przegląd prasy

ROLA PARLAMENTU.

W „Gazecie Polskiej" p. z. s. przedstawia (po swojemu, po ozonowemu) dzieje Sejmu polskiego. Dochodzi w swych dziejowych rozważaniach do konstytucji kwietniowej 1935 r. i obecnej roli Sejmu. Trudno mu idzie, bo 1) społeczeństwo wie, jaką rolę naprawdę gra obecny Sejm, a 2) musi lawirować między monopartyjnością a wielopartyjnością. Przychodzi do wniosku, że „Izby ustawodawcze—to poważny i nieodzowny czynnik naszej struktury państwowej". Pisze:

Izby ustawodawcze, to jednakże zarazem przedstawicielstwo narodowe, powołane w drodze wyborów *przez ogół ludności (!)*.

Nato, aby rola tych Izb odpowiadała naszemu ustrojowi konstytucyjnemu, muszą one być ożywione duchem *jedności* państwowej i harmonijnej współpracy dla wspólnych celów.

Dość ostrożna formuła. Nie mniej przeto nie jest jasnym, jak Sejm może być „poważnym czynnikiem", skoro jest „wybierany" w wiadomy sposób. Autor także nie wyjaśnia, dlaczego używa słów „Izby powołane w drodze wyborów **przez ogół ludności**", skoro wiadomo każdemu dziecku, że właśnie przy obecnej ordynacji „ogół" jest odsunięty. I co to znaczy „duch jedności państwowej?" Chyba nie to samo, co duch jedności ozonowej?

Autor dodaje, że obrzydliwi „partyjnicy" (zresztą „spychani coraz bardziej na peryferie") chcieliby z Sejmu zrobić „bramę wypadową" (o Boże!), ale OZON czuwa!

Tak się pisze historię, OZON-ową historię. Ale o nowej ordynacji—nic!

O POŁOŻENIU CHŁOPA I NASTROJACH CHŁOPSKICH.

W „Zwrocie" ob. W. W. umieszcza ciekawy artykuł o ciężkim położeniu chłopa i o nastrojach wśród chłopów. Z wielką goryczą pisze o stosunku do ostatnich uchwał ludowcowych, bardzo patriotycznych. Czeka się widocznie na rozkład wśród chłopów...

„*Czy to się uda?* A może! Z jednego drzewa może być krzyż, ale może być i łopata. Może się nareszcie chłopom sprzykrzyć patriotyzm i cięgi, jakie biorą za patriotyzm. Mogą wrócić nie tylko do wideł i gnoju, bo tych nie opuścili, ale do żądań poniechanych. A te znajdą grunt podatny, bardzo podatny. Nie tylko nie wymagają ofiar, ale przedstawiają korzyści. Różne jamniki, podkopujące choćby Stronnictwo Ludowe, nie zdają sobie widocznie sprawy, z jak niebezpiecznym igrają ogniem. *Spod kobiercami nie byli by oni*".

ZWOLNIENIE DOBOSZYŃSKIEGO.

O zwolnieniu Doboszyńskiego (endeka, znanego z procesu myślenickiego) „Słowo" wileńskie napisało, że celem zwolnienia było wniesienie fermentu do organizacji endeckiej. Zwłaszcza, że Dmowskiego już nie ma.

„Czas" tak omawia komentarz „Słowa":

Komentarz ten wywołał zrozumiałe poruszenie. Koła, zbliżone do Stronnictwa Narodowego, nie negując w zasadzie tego rodzaju motywów zwolnienia Doboszyńskiego, usiłują dowieść, że oparte na nich nadzieje są zgoła bezzasadne. Koła te twierdzą, że samo przypisywanie Doboszyńskiemu tendencyj dywersyjnych czyni mu wielką krzywdę moralną. Poza tym twierdzą, że pogłoski na temat powstałych po śmierci Dmowskiego fermentów w Stronnictwie Narodowym, są z gruntu fałszywe.

„Czas" jednak podkreśla, że Stronnictwo Narodowe przeżywa kryzys wewnętrzny.

CIEKAWE MOMENTY.

W Sejmie trwają plenarne obrady nad budżetem. Nie brak interesujących momentów. Oto np. p. wicemarszałek Wenda wyraża uznanie p. premierowi. „Kurier Polski" komentuje to tak:

Ozon pokłonił się rządowi za owe wyborcze 67 proc., a pokłon swój skierował pod adresem najbardziej właściwym.

Ciekawe były także te momenty, gdy mówcy niezależni podkreślali konieczność szybkiego załatwienia **nowej ordynacji** wyborczej. P. Dudziński oświadczył, iż jeśli OZON nie złoży swego projektu do 18 marca, wniesie własny projekt 19 marca (ciekawa data...) P. Dudziński, legionista radził OZON-owi porzucić **„metody łatwego bujania"**. O tej mowie pisze cytowany dziennik:

Oświadczenie p. Dudzińskiego wywołało *wielkie wrażenie* w Izbie, tym większe, iż wszyscy wiedzą, że *mówca dotrzyma słowa* i że dnia 19 marca projekt nowej ordynacji wyborczej będzie z pewnością zgłoszony do laski marszałkowskiej. Przemówienie p. Dudzińskiego było słuchane z wielką uwagą i ze spokojem na ławach Ozonu.

Tenże pos. Dudziński stwierdził, że Polska „coraz bardziej staje się państwem policyjnym".

O ordynacji mówił także pos. Stoch. Zarzucał OZON-owi, że coraz bardziej „zsuwa się na plecy rządu"...

K. Cz.

Wędrówka po tajemniczych Indiach



SRI SIANKARA
Przywódca Indii Południowych.

W swej wszechstronnej działalności wydawniczej „Książnica-Atlas" nie ominęła również tematu, który pasjonował i pasjonuje tysiączne rzesze w krajach zachodnich.

Indie tajemne... Świat jogów, mędrców i fakirów. Tajemnicze pustelnie wśród wzgórz i dżungli ogromnego kraju.

W ten dziwny świat wprowadza nas **Paul Brunton**, autor książki **„A search in secret India"** („Poszukiwania w tajemniczych Indiach"), wydanej przez „Książnicę - Atlas" pod tytułem **„Ścieżkami jogów"** *).

Książka ta miała ogromne powodzenie w Anglii (6 wydań) i niewątpliwie znajdzie i w Polsce licznych czytelników.

Autor książki, dziennikarz angielski jedzie do Indyj w poszukiwaniu **Prawdy**. Nie idzie jednak szlakiem tych, co wszystkie kuglarskie sztuki różnych spryciarzy, których tam nie brak i którzy żerują na naiwności ciemnych mas hinduskich, biorą za dobrą monetę. Autor jedzie w ten świat „tajemniczych Indyj" uzbrojony w oręż krytycyzmu. Czy oręż ten jest jednak dostatecznie ostry? Czy nie stępia się w zetknięciu z dziwnym światem? Autorowi nie imponują cyrkowe sztuki w rodzaju przebijania ciała, wyciągania oczu z oczodołów i t. d. Zdaje się, że jednak chwilami krytycyzm zawodzi, że autor nie zawsze jest dostatecznie zabezpieczony przeciw sugestji różnych nonsensownych „prawd", np. co do możliwości przedłużania życia o setki lat, ba! o tysiąc lat.

*) Przekład Wandy Dynowskiej, 30 rycin, str. 422.



Wielka świątynia na Arunaczali i Góra Świętego Płomienia.

Przed czytelnikiem przewija się cały kalejdoskop dziwnych ludzi. Jest tam „nowy Mesjasz", Meher Baba, który miał później wzbudzić sensację w krajach zachodnich, a który przez długie lata nie mówi ani słowa, zaś gdy przemówi... to zadziwi cały świat. Ten „mesjasz", wypowiadający się zresztą dość rozrzutnie przez wskazywanie kolejno liter na tabliczce z alfabetem, zdradza dość wyraźne objawy manii wielkości i obłędu. Przesuwa się ciekawa postać pustelnika z nad rzeki Adiaru, który wtajemnicza autora w pewne zasady „jogi". Jest audiencja u Sri Siankary — duchowego przywódcy Indii południowych, który wypowiada poglądy, ożywione humanitaryzmem. Nie brak i astrologa, szukającego przyszłości wypisanej w gwiazdach(!?). Jest dziwna kolonia, zwana „Ogrodem Pana", gdzie usiłuje się pogodzić praktyczność zachodu, spółczesną działalność gospodarczą z „prawdziwie hinduskim uduchowieniem i idealizmem", gdzie potępia się znanego przewódcę indyjskiego Gandhiego za jego średniowieczne poglądy, choć jednocześnie pielęgnuje się tam tradycje starej hinduskiej jogi...

„Nie jesteśmy socjalistami w zachodnim tego słowa znaczeniu — wyjaśnia Sahabdżi, owo dziwne połączenie współczesnego działacza i... proroka — ale wszystkie nasze przemysłowe zakłady, instytucje i szkoły są własnością wspólnoty, a nawet wszystkie grunty i domy...

I wreszcie w swej wędrówce natrafia Brunton na mędrca Mahariszego (Mahariszi — znaczy „wielki mędrzec") — tam znalazł niejako uosobienie wszystkiego, co jest najwyższe w starodawnej mądrości tego dziwnego kraju.

Mahariszi mieszka u stóp Arunaczali, Góry Świętego Płomienia w pobliżu ogromnej świątyni. Nauka jego jest nauką opanowania własnego „ja", dość podobną do nauk chrześcijańskich. Paweł Brunton przejmuje się atmosferą, jaka otacza Mahariszego, uznaje go za swego mistrza...

Słowem — Brunton stwierdza, że obok całej masy kuglarzy, oszustów, napół zwariowanych „proroków" istnieją w Indiach prawdziwi mędrcy i filozofowie...



Brauma, pustelnik z nad rzeki Adiaru.

Znany uczony francuski, Karol Richet, ostrzegający przed poszukiwaniem **Prawdy** w Indiach, w Tybecie, w rzekomej mądrości Wschodu pisał:

„Nie ze Wschodu nadejdzie światło. Oczekujemy go od nowożytnych nauk doświadczalnych, od fizyki i psychologii, od Crookes'a, Olivera Lodge, Myers'a Piotra Curie. Nie potrzeba zupełnie jechać do Tybetu (czy do Indii — uwagi red.). Niczego się tam nie nauczymy".

Tak pisał najznakomitszy badacz tak zw. zjawisk „metapsychicznych". Czyżby więc istotnie stara nauka Indyj nie zawierała w sobie zdrowych ziarn? Brunton sądzi, że ziarna takie znalazł. Czytajmy jednakże jego wywody z jaknajwiększym krytycyzmem.

L. B.

Krol nafty Deterding
i jego królowa

Zmarły przed kilkoma dniami król naftowy Deterding był żonaty po raz wtóry z wdową po rosyjskim generale.

To małżeństwo arcymilionera z biedną rosyjską emigrantką, na domiar złego nie pierwszej już młodości i nie szczególnie piękną, wywołało wielką sensację zarówno w kołach angielskich, jak i w rosyjskich kołach emigranckich.

Deterding poznał rosyjską emigrantkę w jednym z bogatych domów, gdzie przyniosła na sprzedaż pończochy. Sprawiła ona na nim duże wrażenie. Deterding zaofiarował się odwieźć ją do domu, w drodze zaś zaproponował jej spotkanie w hallu hotelu w którym Deterding mieszkał, by wspólnie wypić szklankę herbaty.

Nazajutrz Rosjanka stawiła się i spędziła z Deterdingiem półtorej godziny na miłej pogawędce przy herbacie. Gdy wszelako Deterding poprosił ją o drugie spotkanie, dama stanowczo odmówiła.

Gdy Deterding nalegał, Rosjanka mu szczerze oświadczyła, że takie spotkanie jest dla niej zarówno kłopotliwe jak kosztowne; dziś np. pożyczyła u przyjaciółki płaszcz, a fryzjer, taksówka i inne drobne wydatki nadszarpały jej skromny budżet. Raz jeden mogła sobie pozwolić na taki zbytek, ale na częstsze tego rodzaju luksusy nie stać ją. Dlatego niestety musi wyrzec się dalszych spotkań.

Deterding wysłuchał spokojnie tego opowiadania i odprowadził znajomą Rosjankę do jej skromnego mieszkania. Otworzywszy w domu torebkę, wdowa po generale znalazła w niej czek na 2 tys. funtów.

Odtąd Rosjanka często spotykała się z Deterdingiem, a spotkania te zakończyły się małżeństwem.

Deterding, który do tego czasu interesował się Rosjanami o tyle tylko, o ile to dotyczyło kopalń nafty w Baku lub zwalczania komunizmu, od tego czasu pozostawia do dyspozycji żony znaczne sumy na pomoc dla emigracji rosyjskiej z którego to środowiska wyszła pani Deterding.

Deterding nie ograniczał się do popierania samej emigracji rosyjskiej, lecz również czynnie wspierał wszelkie organizacje antykomunistyczne, na czele ze znanym komitetem antykomunistycznym w Genewie.

Deterding po za tym wspierał ruch hitlerowski grubymi milionami i jeśli ruch narodowo - „socjalistyczny" zwyciężył w 1933 roku w Niemczech, to w dużej mierze przyczyniły się do tego miliony Deterdinga.

W rocznicę zgonu Aleksandra Puszkina

Obóz cygański

(Wyjątki z poematu „CYGANIE").

Cyganie, wolny stepu lud,
Po Besarabii wciąż koczując,
Nad rzeką oto dziś, gdzie chłód,
W namiotach nocleg swój gotują.
Jakąż swobodą, czarem tchną
Noclegi ich pod niebiosami!
Na wozach się kobierce pstrzą;
Wśród wozów, dymiąc, sypiąc skrami,
Ogniska sute płoną już;
Rodziny przy nich wieczerzają;
Przy wozie miś spoczywa tuż,
Na polu konie popasają.
Ach, życie w stepie, kto je zna,
Ten wie, jak tętni, barwą gra!
Rodzinnych słychać trosk odgłosy,
O podróż bliską, o jej losy,
(Bo jutro w drogę ruszą — w brzask..)
I niewiast śpiew i dzieci wrzask
I kuźni gong miarowo brzmiący;
Lecz oto zwolna cichnie gwar
I gasną ognie; w pól drzemiący
Obozie słychać tylko, jak zdaleka
W ciszy koń przeciągle rży,
Lub pies w pobliskiej wiosce szczeka.
Na niebie księżyc jasno lśni,
Oświetla obóz, pogrążony
w spokojnym a beztroskim śnie
I opromienia step zroszony,
Skapany w szarosinej mgle...

Przetłumaczył z rosyjskiego
WŁADYSŁAW MIKUŁA.

Rzeźby - portrety Stan. Ostrowskiego
(W Min. Spraw Zagr. i warsz. Inst. Propagandy Sztuki)



STANISŁAW OSTROWSKI
Mickiewicz.

Własna wystawa zbiorowa znanego rzeźbiarza, Stan. Ostrowskiego w r. 1937 w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki — była dla świata artystycznego i znawców sztuki wydarzeniem o nieprzeciętnym znaczeniu. Rzuciła ona światło nietylko na drogi rozwojowe tego utalentowanego artysty, na poszczególne etapy jego twórczości — lecz także na metody jego rzeźbiarskiej pracy „gdzie instynkt plastyczny wyrobiony w obcowaniu z najwyższą kulturą świata — w Paryżu, decyduje o doborze środków artystycznych i o przyjętych miarach rzeźbiarza. Ów instynkt w związku z poczuciem świadomej siebie kultury, kieruje twórczością Ostrowskiego, pracą jego myśli i jego wyobraźni w procesie tworzenia. Ale instynkt ów nie jest bynajmniej równoznaczny z podświadomą wolą kształtowania, którą obserwujemy u różnego rodzaju prymitywów. Wiejski pastuszek wyrzynający sobie kozikiem prymitywne świątki z drzewa lipowego — nie jest jeszcze świadomym swych celów artystą. Zdobyć świadomość i samowiedzę instynktu, zapanować całkowicie nad tajemnicą formy i stylu, zrozumieć jego znaczenie i poznać skalę jego możliwości rozwojowych w związku z współczesnością — wszystko to może stać się udziałem takiego jedynie artysty, którego umysł i psychikę kształtowały wiedza, doświadczenie i zmysł estetyczny wielu minionych pokoleń.

Na tym więc fundamencie wartości trwałych, niezniszczalnych, bo wciąż odradzających się w nowych pokładach myśli, wzruszeń i namiętności — buduje swą sztukę Ostrowski. Już w pracach impresjonistycznych z przedwojennego okresu swej twórczości — ukazał on w całej pełni zrozumienie istotnych zasad tego stylu, który przenika dążenie do malarskości i koloru przez spotęgowanie światłocienia w rzeźbie, z którym idzie w parze nieokreśloność konturu, sylwetowość ujęcia, nierówność i chropowatość powierzchni załamujących światło, wieloplanowość i bogactwo profilów. Z czasem rzeźbiarska forma Ostrowskiego stabilizuje się, upraszcza i uogólnia płaszczyzny i plany, dąży do sumarycznego niejako ukazania swych plastycznych walorów — pozostawiając jednak rzeźbiarskim portretom indywidualny wyraz i charakter pozującego modela. Co więcej, wyraz ów i charakter nabiera w interpretacji Ostrowskiego pewnych cech osobistego stylu rzeźbiarza, który przez podkreślenie niektórych znamion portretowanej osoby, ukazuje nam przede wszystkim swój własny pogląd na plastyczny sens danego zjawiska. W ten sposób traktowany jest przez artystę portret jego brata i biust K. Świtalskiego.



STANISŁAW OSTROWSKI
Popiersie Bronisławy Ostrowskiej.



STANISŁAW OSTROWSKI
Głowa Marszałka Piłsudskiego.

Nowy etap w pracy rzeźbiarskiej Ostrowskiego stanowią dwie jego rzeźby - portrety Marszałka Piłsudskiego. Jedna z owych rzeźb — nadnaturalnej wielkości postać Marszałka — zdobi foyer Min. Spraw Zagranicznych, drugą zaś — dużych rozmiarów głowę Marszałka, wystawiono przez krótki czas w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki. Obie te rzeźby obok dużego podobieństwa do portretowanej postaci, znamionuje skupienie i powaga wyrazu i gestu, takt i umiarkowanie w rozmieszczeniu i traktowaniu szczegółów — oraz te wszystkie „imponderabilia" duchowej natury, które składają się na wyjątkowo szczytową atmosferę w rzeźbie. W tych pięknie kutych marmurach występuje Ostrowski niejako w nowy okres swej twórczej pracy, okres konstruktywnego klasycyzmu, gdzie artysta kładzie nacisk na porządek, prawo, konstrukcję w rzeźbie, na planową budowę brył i mas — stając u progu odwiecznych w sztuce zagadnień, które odżyły dzisiaj na nowo w ogólnym dążeniu do sharmonizowania wszystkich czynników budowy dzieła.

K. WINKLER.

W piątą rocznicę

Walki lutowe w Austrii

RATUSZ WIEDEŃSKI

Mija pięć lat od chwili, gdy proletariat austriacki, przede wszystkim zaś „Schutzbund", zbrojne ramię tego proletariatu, — musiał chwycić za broń dla obrony swych praw, dla obrony demokracji w Austrii. Proletariat austriacki został sprowokowany przez klerykalny rząd Dollfussa, opierający się na sojuszu z Mussolinim. Austriacka soc.-demokracja prowadziła politykę ostrożną, b. ostrożną, bo widziała, jaki jest stosunek sił; jak dalece kryzys osłabił siły proletariatu; jak układ sił międzynarodowych utrudnia walkę i t. d. Ale w końcu musiała dać hasło walki zbrojnej.

Pamiętamy te dni dobrze!. Te lutowe dni 1934 r. Cały świat robotniczy Europy, i nie tylko Europy, z zapartm tchem śledził walki w Wiedniu, Linzu, Brucku i t. d. Bohaterstwo „Schutzbundu" było niezwykłe. „Schutzbundowcy" walczyli jak lwy. Musieli jednak ulec przeważającym siłom.

W piątą rocznicę SKŁADAMY HOŁD pamięci takich bohaterów, jak Wallisch, Wessel, Münichreiter i wielu innych. Zginęli w obronie demokracji; w obronie austriackiego ruchu robotniczego; w obronie wielkiego *dzieła kultury*, stworzonego przez socjalistyczny Wiedeń. Tow. Bauer pisał w „Arbeiterzeitung" w pierwszą rocznicę austriackich walk, że bohaterzy czerwonego Wiednia swym czynem dowiedli ,jak drogą jest robotnikom austriackim idea socjalistyczna. Po zgnębieniu ruchu robotniczego w Niemczech w r. 1933 (przez hitlerowców), kiedy to rozłamany na dwa obozy świat robotniczy Niemiec nie potrafił stoczyć bitwy z hitlerowcami, — taki czyn jak czyn Schutzbundu był potrzebny! Tylko ta Idea jest naprawdę żywą — pisał tow. Bauer — która znajduje, obrońców, gotowych do ofiary i walki!

Upłynęło lat pięć... Dużo przez ten czas zmieniło się w Europie w ogóle i w Austrii w szczególności. Bardzo dużo... I teraz widać dokładnie przyczyny, związki faktów i *konsekwencje*, które wówczas ,w r. 1934, były zapewne niejasne. Warto się im przyjrzeć.

Teraz jest rzeczą zupełnie jasną, jaką rolę w r. 1934 grały CZYNNIKI ZAGRANICZNE. Chodzi nie tylko o to, że za Dollfussem stał Mussolini i że proletariat wiedeński rozumiał lub przynajmniej czuł, że nawet w razie zwycięstwa nad Dollfussem będzie miał do czynienia z interwencją zbrojną włoską. To naturalnie do pewnego stopnia osłabiało akcję robotniczą. Ale oprócz Mussoliniego był już Hitler ,który przed rokiem pochwycił władzę. Zwycięska Austria robotnicza miała by do czynienia także z Hitlerem. A demokracje zachodnie były obojętne. Nie rozumiały widocznie, że prowokacje Dollfussa, że zbrojne walki w Austrii są WSTĘPEM do wielkiego procesu dziejowego w środkowej Europie...

PARLAMENT WIEDEŃSKI.

Obecnie także dobrze widać, jakie konsekwencje miały lutowe walki dla NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRII. Nieszczęsny Schuschnigg, siedzący obecnie gdzieś pod hitlerowskim kluczem, był wówczas ministrem sprawiedliwości. Ten już nie rozumiał naprawdę nic! Wystarczy przeczytać księgę jego wspomnień z roku 1937 — ślepo wierzył w opiekę „genialnego" Mussoliniego. Te wspomnienia czyta się obecnie wprost ze zdumieniem i z przerażeniem. Ci ówcześni klerofaszyści typu Dollfussa i Schuschnigga mawiali, że sami muszą złamać proletariat i zaprowadzić „swój" faszyzm — wówczas „zimmunizują" Austrię przed hitleryzmem. Czy nie widzieli struktury ówczesnej Austrii? Dollfuss opierał się głównie na 3 elementach: na klerze, burżuazji żydowskiej, legitymistycznej arystokracji Drobna burżuazja i chłopi masowo przechodzili do hitlerowców. Jedyną zorganizowaną, zdecydowaną *masą*, broniącą niepodległości, był niezłomny socjalistyczny proletariat. I właśnie ten proletariat postanowił Dollfuss złamać... Szaleństwo! Tym samym przygotował aneksję Austrii przez Hitlera. Zabrakło siły, która chciała by walczyć z najazdem.

I gdzież są dzisiaj ci „wodzowie" klerykalizmu? Dollfuss został zamordowany przez hitlerowców. Fey podobno popełnił samobójstwo z rodziną (może też został zamordowany?). Nieszczęsny Schuschnigg pod kluczem. A Schmitz, któremu polecono kierować zarządem Wiednia, siedzi w obozie w Dachau.

Bardzo są ciekawe rozważania tow. *Wiehera* w Nr. 3 „Kampfu" — właśnie na temat austriackiej niepodległości. Czym — pyta — była koncepcja Dollfussa i Schuschnigga? Proklamowali walkę na *dwa fronty* — z hitleryzmem i socjalizmem. W rezultacie klerofaszystowskie rządy, pozbawione oparcia w masach ,były WIARĄ W APARAT, — w aparat biurokratyczny ,policyjny, wojskowy. Naturalnie, był jeszcze „Front ojczyźniany"... ale to już była raczej operetka: zabawa w ubiory narodowe itd. *Mas nie było żadnych*, zato biurokracja rozpierała się — jak tylko chciała. Dawniej była ograniczona przez parlament silną socjalistyczną reprezentacją. Ale obecnie po lutym 1934 r., mogła sobie na wszystko pozwolić. Nigdy władza biurokracji w Austrii nie była silniejsza, niż w ciągu tych 4 lat klerofaszystowskich rządów — pisze cytowany tow. Wieher.

Naturalnie, taka Austria opierająca się prawie wyłącznie na biurokracji, upadła przy pierwszym dmuchnięciu ze strony Hitlera! Jest to proces niezmiernie ciekawy, bardzo *pouczający* dla niektórych krajów Europy!

Już wspomnieliśmy, że „zwycięstwo" Dollfussa było *początkiem* długiego łańcucha wypadków, które doprowadziły *DO — MONACHIUM*. Dollfuss osłabił Austrię; Austrię zabrał nie Mussolini, lecz Hitler; wzmocniony o Austrię, łatwiej wygrał proces o Sudety. Wypadki szybko toczą się dalej. Rok 1934 rozegrał się już w brunatnym cieniu roku 1933 ,przyjścia Hitlera do władzy.

Ciekawe pytanie: jak *teraz* stoi sprawa z nastrojami robotników w zhitleryzowanej Austrii? O tym, co się dzieje teraz w Austrii, zamierzamy pisać oddzielnie. Nastroje w Wiedniu w pierwszych dniach po aneksji były pono dość entuzjastyczne. Obecnie dużo się zmieniło. A jeśli specjalnie chodzi o robotników, t. *Richter* w „Kampfie" zapewnia, że zostali przy swoich dawnych, socjalistycznych poglądach. Pisze: „*Nigdzie* w Austrii większa grupa robotników nie przeszła do hitlerowców. Nie znamy nawet tuzina socjalistycznych mężów zaufania, którzy zdradzili swoją sprawę. W masach trwa socjalistyczna tradycja". Trwa, bo praca austriackich socjalistów sięgała bardzo głęboko. Pracowali nie tylko słowem, lecz czynem.

Cześć pamięci bohaterów walk 1934 roku!

K. CZAPIŃSKI

Trzydzieści pięć lat temu

I.

W lutym upływa 35 lat od wielkiego wydarzenia, jakim była wojna rosyjsko - japońska. Na pozór nic to wielkiego. Wszakże wojny zdarzają się bezustannie, a po stworzeniu Ligi Narodów, która samym swym istnieniem miała im kres położyć raz na zawsze, bodaj że częściej dochodzi do rozgrywki orężnej, niż poprzednio.

Ale jeżeli się zważy, że w ciągu 25 lat (1878—1903) nie było wojny, w którąby było wmieszane któreś z wielkich mocarstw europejskich, a zdarzały się tylko wojny lokalne (serbsko - bułgarska, grecko - turecka, hiszpańsko - amerykańska, wojna w kraju Boerów i t. p.), to trudno się dziwić, że wybuch wojny, w którą nikt nie wierzył, wywarła wrażenie oszałamiające. I to na całym świecie. A u nas bardziej może, niż gdziekolwiek, bo wchodziliśmy w skład państwa carów, chwilowo, jak twierdzili ludzie, wierzący w swój naród, — „wiecznie, za grzechy przodków", jak dowodzili tak zwani ugodowcy, że zacytuję ówczesną wielką pracę polityczną „Scriptora", pod którym to pseudonimem ukrywał się Erazm Piltz, redaktor ugodowego tygodnika polskiego „Kraj", drukowanego w Petersburgu.

Wybuch wojny japońskiej uważany był i jest powszechnie za wstęp do wielkiej rewolucji ludowej lat 1905 i 1906, która wstrząsnęła wiekową budowlą państwa carów i choć nie obaliła carskiego biurokratycznego systemu rządów, poważnie go jednak nadwyrężyła, co umożliwiło gruntowne obalenie caratu w 10 lat później, gdy powstały odpowiednie okoliczności. Już z tego chociażby punktu widzenia, wydarzenia z lutego 1904 roku miały doniosłe znaczenie dla całego polskiego narodu, a zwłaszcza dla polskiej rzeszy pracującej, która nigdy nie kapitulowała przed caratem.

Powszechna sympatia była po stronie Japonii. I nic dziwnego. Japonia ówczesna nie była państwem, należącym do jakiejkolwiek reakcyjnej „osi"; było to państwo konstytucyjno - parlamentarne, wolno, ale stopniowo kroczące po linii demokratycznych ideałów. Naprzeciw niej stał carat, którego widomą głową był car nieograniczony, a rządził faktycznie Pobiedonoscew, oberprokurator Synodu, chcący wychowywać społeczeństwo w ideałach „samodzierżawia", nacjonalizmu rosyjskiego i prawosławia.

W społeczeństwie rosyjskim, walczącym wówczas o ustrój konstytucyjny i o położenie kresu samowoli biurokratycznej, panowały nastroje, które nieco później nazywano zwykle defetystycznymi. — Uczciwi Rosjanie cieszyli się ze zwycięstw Japonii, które przewidywano, mimo, że oficerska klika zapewniała, że wypowiedzenie wojny przez Japonię jest targnięciem się muchy na słonia.

A u nas? U nas bywało różnie. Dość przypomnieć chociażby fakt, że dwaj ludzie, którzy później mieli tak wydatnie zaważyć na losach Polski, Józef Piłsudski i Roman Dmowski, udali się do Tokio, każdy na swoją rękę i w tajemnicy przed drugim. Pierwszy dążył do powstania w Polsce i namawiał Rząd mikada do wyciągnięcia wniosków z takiej możliwości, przed którą się u nas nie cofano, drugi — przekonywał Japończyków, że o powstaniu nie może być mowy i że Piłsudski właściwie nikogo nie reprezentuje.

Obóz tak zwany ugodowy, który stał wówczas na prawo od narodowej demokracji, chciał zaskarbić sobie względy Rosjan udaną czy może nawet szczerą lojalnością. Zgłoszono się do sfer rządowych z propozycjami współdziałania. Do powoływania ochotników wprawdzie nie doszło, bo i Rząd rosyjski wcale się do tego nie kwapił. Miał dosyć swoich żołnierzy; nawet mobilizacja w Królestwie została przeprowadzona dopiero po wielu miesiącach i po wielu niepowodzeniach, bo przez długi czas Rząd carski się chełpił, że czapkami zarzuci Japończyków.

Ale sfery ugodowe polskie obmyśliły coś innego: ufundowanie polskich ambulansów, przyczym nadano całej akcji charakter politycznej demonstracji po stronie Rosji. Na czele komitetu stanął znany ze skrajnej ugodowości, arcybiskup warszawski, Popiel, jakże daleki od swych odważnych poprzedników (Fijałkowski, Feliński i inni).

Narodowa demokracja zajęła stanowisko pośrednie. Wyraziła w odezwie swej ekspozytury, tak zwanej Ligi Narodowej, pogląd, że wojna gładko Rosji nie pójdzie i może skończyć się przegraną, a wówczas Polacy przedłożą Rządowi rachunek i upomną się o poprawę swego położenia. Tymczasem zaś należy cierpliwie czekać, no — i ufać przewódcom.

A socjaliści polscy? Ci jedni zajęli stanowisko odważne, męskie i zdecydowane. Świadczy o tym odezwa C. K. R. P. P. S., wydana zaraz po wybuchu wojny. Niepodobna było ograniczyć się do antymilitarystycznych komunałów: to nie odpowiadałoby ani ogólnym nastrojom ani interesom Polski pracującej. Trzeba było zaznaczyć, czego od wojny oczekujemy, trzeba było podkreślić naszą aktywność, która nie była tylko zdawkowym odezwowym frazesem, lecz wkrótce wyraziła się w czynach.

Oto ważniejsze fragmenty tej historycznej odezwy:

„Lud pracujący nie pragnie łupów, lud pracujący domaga się wolności i sprawiedliwości — a tu wyrywają z jego szeregów setki tysięcy ludzi, aby ich posłać gdzieś za tysiąc mil i zmusić do walki o łupy dla cara! Carowi chodzi o potęgę, o władzę, o zdobycz obfitą, a dla nas to oznacza: śmierć lub kalectwo tysięcy naszych braci i synów, zwiększony wyzysk podatkowy, wzrost nędzy skutkiem zastoju w przemyśle! My, Polacy, szczególnie nienawidzimy carat za tę jego zaborczą politykę, która nas pozbawiła wolnej ojczyzny i tyle klęsk wyrządziła. A jednak musimy na tę zaborczą politykę pieniądze dawać i krew swą za nią tam daleko na wschodzie przelewać...

Za to wszystko przekleństwo caratowi! Ta krew przelana, ta ruina, nędza i rozpacz tylu rodzin niech spadną na jego czarne sumienie, obarczone tylu zbrodniami! Za te zbrodnie zrobimy kiedyś obrachunek z caratem!

Wojna może przyśpieszy ten obrachunek. Rosja carska będzie musiała wytężyć wszystkie swoje siły. Rosja w każdym razie poniesie straty olbrzymie. Wojna osłabi carat. A cóż dopiero, jeżeli Japonia zwycięży! Życzymy jej tego z całego serca. Bo Japonia to wróg naszego wroga, bo klęska caratu — to zwycięstwo dla nas, bo w razie porażki carat straci zuchwałą pewność siebie, bo wtedy zniknie urok jego potęgi. Z osłabionym, pobitym wrogiem łatwiej nam będzie walczyć".

Po tej pierwszej odezwie ukazały się następne odezwy P. P. S-owskie, otwarcie już nawołujące do nie dawania rekruta i do wszczęcia walki z wrogiem. Wypadki potoczyły się wiadomym torem.

A szary tłum? Instynktownie szedł za wskazaniami P. P. S., choć tak trudno było przełamać wkorzenione od wielu pokoleń przeświadczenie o niepodobieństwie prowadzenia walki z kolosem, przed którym drżała cała Europa.

I oto dnia 14 lutego 1904 roku w niedzielę zaszedł fakt, drobny co do znaczenia, nierewolucyjny ani w pomyśle ani w przebiegu, wkrótce zapomniany zupełnie, ale jeden z takich faktów, które wpajają w tłum przeświadczenie, że można jednak walczyć przy stosunku sił, bardzo niekorzystnym. O tym fakcie pragnę teraz przypomnieć.

J. KRZESŁAWSKI

Dokumenty

Szlakiem zwycięstw „narodowej" rebelii hiszpańskiej

Tak więc już cała Katalonia zajęta została przez „narodowe" wojska powstańcze, których główny trzon stanowią — jak wiadomo — korpusy włoskie i maurytańskie. „Narodowe" wojska „narodowego" kondotiera faszyzmu obsadziły już całą granicę francuską i — według twierdzeń jednej z agencyj telegraficznych — „powitane zostały przez francuskie oddziały graniczne w sposób jak najbardziej kurtuazyjny"... Francuzi są narodem wogóle bardzo „kurtuazyjnym", a słowo „kurtuazja" jest właśnie pochodzenia francuskiego... Armia katalońska pod miażdżącą przewagą najeźdźcy zmuszona była przekroczyć Pireneje i — zgodnie z prawem międzynarodowym — złożyć na obczyźnie broń. Jest to klęska bez hańby; podobnie w r. 1831 przekraczały granice pruską i austriacką oddziały polskie, gdy walka z przemocą moskiewską stała się niemożliwa i bezcelowa.

Kurtuazja — kurtuazja, ale włoska prasa dyspozycyjna pisze już wyraźnie, że korpusy ekspedycyjne p. Mussoliniego pozostaną na ziemi hiszpańskiej po to, by **„kontrolować Francję spoza pirenejskich gór"**. Całkowita okupacja Balearów przez „narodowe" wojska hiszpańskiej Targowicy wzmocniła znakomicie mur, wzniesiony przez wrogów Francji na jej najważniejszych drogach imperialnych. Dziwnym „zbiegiem okoliczności" na drugim końcu świata, lecz na tej samej „osi" — Japonia zajęła jednocześnie chińską wyspę Hainan, kierując lufy dział morskich i lądowych przeciw... francuskim Indochinom.

Wśród kibiców i ciurów faszystowskich wszelkiego obrządku niemało jest zatem powodów do orgiastycznych szałów i uniesień. Kibice i ciury aż drżą z niecierpliwości, kiedy **wreszcie** Prezydent Azana złoży powierzoną mu przez naród godność, kiedy „przestanie istnieć" „bolszewicki" Rząd prof. Negrina i cała wielka jeszcze reszta Hiszpanii wpadnie w krwawe łapy frankistów. Są już przecież tacy, co na własne oczy widzieli „angielską wizę" na paszporcie gen. Miaji i znają nazwę cudzoziemskiego okrętu, który dzielnego generała ma wywieźć rzekomo z ojczyzny.. Cierpliwości, cierpliwości, panowie, powoli, stopniowo, kolejno, nie należy się bardzo spieszyć.

Niewątpliwie, jeśli chodzi o dzieło **rozbrojenia** armii republikańskiej, o uniemożliwienie jej akcji obronnej wobec obcego najazdu — „nieinterwencja" okazała się systemem — przez swą jednostronność właśnie — bardzo racjonalnym i skutecznym. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że **czterdziestu milionom funtów**, zainwestowanym przez kapitalistów brytyjskich na obszarach Hiszpanii faszystowskiej (mówił o tym szczerze p. Chamberlain w Izbie gmin), nie grozi dziś żadne ryzyko; przeciwnie — procenty i dywidendy zapowiadają się — jak nigdy. Śmierć i cierpienia milionów Hiszpanów, zniszczenie okrutne całego niemal kraju — to bagatelka. Bagatelka raczej... pożyteczna, bo pociągająca w następstwie konieczność nowych inwestycyj; dalszej pomocy finansowej, poprostu mówiąc — obfitych i różnorodnych zysków. „Trzeba najpierw burzyć, aby mieć możność odbudowy", rozumują ludzie w interesach doświadczeni — dlatego, zapewne, tak dużo bomb z Junkersów wszelkiego typu spada na głowy ludności nieszczęśliwych miast hiszpańskich.

W takiej to chwili przełomowej i niezwykłej, gdy „narodowe" wojska włosko - maurytańskie święcą katalońskie triumfy przy rzęsistych oklaskach międzynarodowej galerii faszystowskiej, musimy przypomnieć na tym miejscu i w pamięci sobie utrwalić kilka „świetniejszych" epizodów z kampanii „narodowego" generała, charakteryzujących zarówno sposoby i cele rebelii, jak bezprzykładną i bezgraniczną kalwarię narodu, wydanego na pastwę **najbardziej bestialskiej przemocy**. Oto parę fragmentów, parę krwawych strzępów epopei hiszpańskiej, której przebieg obnażył bez reszty treść, sens, metody i chwyty faszyzmu. Układ — chronologiczny, styl — lakoniczny, źródła — obce, cudzoziemskie, wiarygodne. Rozpoczynamy ten koszmarny, potworny i straszliwy, męką ludzką krzyczący, różaniec przypomnień:

BADAJOZ: ... „Kierujemy się ku arenie, której mury dominują nad żyzną doliną rzeki Guadiana. Tego wieczoru sprowadzono tu ofiary, przeznaczone na „uroczystość" jutrzejszą: mnóstwo bezbronnych ludzi, powiązanych z sobą sznurami. Jeńcy ci byli przeważnie młodymi ludźmi. Chłopi w niebieskich bluzach, robotnicy w zniszczonych ubraniach. Idą, idą bez końca! Nazajutrz o czwartej wpędzono ich na arenę. Za balustradą oczekiwały karabiny maszynowe. Po pierwszej egzekucji **krew utworzyła jezioro**, głębokości paru cali. W ciągu dwunastu godzin **rozstrzelano 1800 ludzi**"... („Chicago Tribune"). A według faszystowskiego „Diario de Lisbona", ogólna liczba wymordowanych w Badajoz przez zwycięskie wojska „narodowe", wyniosła **4000 osób**...

GUERNICA: ... „O g. 5-ej rozpoczęło się bombardowanie. Wślad za bombowcami nadleciało sześć samolotów, które zasypały miasto bombami zapalającymi. Bombardowanie trwało do g. 8-ej wieczorem. Ludność szukała ratunku w ucieczce ku górom, lecz większość zginęła od kul karabinowych z mitraliez samolotów, które dosięgły zbiegów na drogach. **Krew płynęła ulicami**, opryskała mury i drzewa. Gdy ludzie z oddziałów ratowniczych weszli do miejscowego szpitala, znaleźli w łóżkach jedynie **zwęglone trupy chorych**" („Daily Telegraph"). „Niezależne informacje ponad wszelką wątpliwość ustaliły, że samoloty, które brały udział w bombardowaniu i ostrzeliwaniu z karabinów maszynowych **bezbronnych mieszkańców** Guerniki, były **pochodzenia niemieckiego**. Znalezione bomby zapalające, które nie eksplodowały, mają znaki fabryk niemieckich" („Times").

...„ W chwili, gdy prałat Morilla podnosił kielich, odprawiając mszę, **bomby wagi 50 klg. przebiły dach kościoła św. Marii**. Jedna z bomb pękła przed ołtarzem i spod gruzów wyciągnięto później zniekształcone ciało prałata w podartej komży; skurczona ręka trzyma wciąż kielich. W szkole jezuitów **bomby rozszarpały podczas spowiedzi ks. Villabeita** wraz ze wszystkimi obecnymi. Tego rana **zniszczono trzy kościoły**, kilka kaplic i liczne domy robotnicze. Po południu zjawili się znowu **lotnicy niemieccy**. Przelatując nad klasztorem na niewielkiej wysokości, samoloty niemieckie ostrzeliwują procesję mniszek na podwórzu. Po zbombardowaniu miasta, lotnicy „zajęli się" uciekającą ludnością, ostrzeliwując z karabinów maszynowych kobiety, starców, dzieci. Po trzykrotnym zbombardowaniu miasta **Durango**, pozostały jedynie gruzy. **300 zabitych, 2500 rannych, miasto ruin**". („Durango, miasto cierpienia", praca zbiorowa, napisana przez duchownych angielskich różnych wyznań, naocznych świadków masakry i spustoszeń).

LERIDA: Bombardowano tu szkołę powszechną. Budynek legł w gruzy, spod których wydobyto **58 trupów dzieci** w wieku od 6 do 8 lat. Jedna bomba zburzyła budynek przy klasztorze żeńskim; **zginęło tam sześć zakonnic**. Ogółem padło w Leridzie **200 zabitych i 700 rannych**. Atak nie był skierowany na żaden obiekt wojskowy (Z prasy angielskiej).

GRANOLERS: O 9-ej rano nad miasteczkiem ukazało się pięć samolotów, które, dotarłszy do rynku, obniżyły lot i z bardzo małej wysokości zaczęły rzucać bomby. Na rynku panował duży ruch, **kobiety stały w kolejkach** przed sklepami spożywczymi. Napad nastąpił tak szybko, że ludzie nie mieli czasu, by się ukryć. Jedna z bomb trafiła w halę rybną, gdzie wyrządziła straszną masakrę. Naliczono **430 zabitych**, przypuszczają jednak, że liczba ta dosięgnie 500. Wśród zabitych, na jednego mężczyznę przypada pięć kobiet.

(Z prasy angielskiej).

SANTA COLOMA de QUERAULT: W włosce tej „mieszkańcy nie zdążyli w porę uciec przed wojskami „narodowymi" i zostali przez żołnierzy **włoskiej dywizji „Littorio"** zdziesiątkowani karabinami maszynowymi. Kilkaset osób, w tym **starcy, dzieci i 200 kobiet** padło ofiarą najeźdźców. (Z prasy angielskiej i francuskiej).

FIGUERAS: „Cały dzień samoloty „powstańcze" grupami po 12 lub 20 aparatów bombardowały gwałtownie Figueras. Uchodźcy z Gerony, przybyli tysiącami, powiększyli jeszcze ludność miasteczka, już i tak przepełnionego. W tę rozgorączkowaną ciżbę padło przeszło **200 bomb, siejąc śmierć i grozę**. Służba sanitarna nie wystarczyła do zbierania zabitych i rannych. W ciągu dnia naliczono **z górą 300 zabitych**, a co się tyczy rannych — trudno ich zliczyć" („L'Intransigeant").

BARCELONA: „W ciągu ostatnich 24 godzin samoloty gen. Franco dwanaście razy bombardowały Barcelonę. Wedle ostatnich doniesień, ofiarą bombardowania padło **650 zabitych i 1100 rannych**. „Reuter" donosi z Barcelony, że wśród ruin tego miasta znaleziono, według doniesień hiszpańskich, 1300 ofiar ostatniego bombardowania lotniczego. Ilość rannych sięga 2000". (PAT, 19.III 1938). Po zajęciu Barcelony przez korpusy włoskie i maurytańskie w d. 26 stycznia 1939 r., „dokonano **masowych egzekucyj kobiet**, zatrudnionych w fabrykach amunicji, oraz b. urzędników republikańskich. **Rozstrzelano 47 robotników** zakładów amunicyjnych Pinelli". („Daily Herald"). **„Więcej niż 5000 osób, zamordowano lub stracono w pierwszych dwóch dniach okupacji"**. („Populaire").

Czy to już wszystko? Ależ — bynajmniej. To zaledwie setna czy **tysiączna część łańcucha zbrodni**, popełnionych na narodzie hiszpańskim przez rodzimą Targowicę i najazd obcego faszyzmu. Tak wygląda w drobnym i ułamkowym skrócie starcie narodu, osamotnionego w walce o wolność i niepodległość, z przemożną siłą najeźdźców, mianujących się obrońcami „zachodniej cywilizacji", ba! — nawet „religii i etyki chrześcijańskiej!". Naczelni „obrońcy" rezydują w Rzymie i Berlinie, ukryci za pozłocistymi kordonami wszelakich pretorianów, drabantów i knechtów. Pomniejsi najmici i siepacze czynią dzieło mordu i zniszczenia na ziemi hiszpańskiej, tępiąc konsekwentnie i planowo „motłoch marksistowski", składający się z kobiet i dzieci, starców, księży i zakonnic. Oto co niesie światu i ludzkości faszyzm, spuściwszy z łańcucha najpodlejsze namiętności szalejącej bestii! Porównywać te nieludzkie i okrutne zbrodnie z epoką średniowiecza— byłoby dla średniowiecza obrazą, powiedział słusznie jeden z ministrów Stanów Zjednoczonych Am. Półn. To już nie średniowiecze, to obłęd krwawy i ponury, walący w gruzy wszystko, co było dotychczas religią i etyką, sumieniem i prawem ludzkim. Taka psychoza wymaga szybkiej, stanowczej i radykalnej kuracji, jeśli ludzkość nie ma się stoczyć do poziomu—**hordy**.

x.

Hitlerowskie dziejów pojmowanie

Doktrynę swą hitleryzm opiera **na rasie**. Najlepszej — w mniemaniu hitlerowców — rasie nordyckiej należy się rola przodująca na świecie, a 80 milionom Niemców w Europie — odpowiednia „przestrzeń". Ale widocznie hitlerowcy sami czują, że ta fizjologiczno-megalomańska teoria jest zbyt wątłą podstawą dla ruchu politycznego, który, jak hitleryzm, tak dalekie wytknął sobie zadania i cele. Trzeba by inne jeszcze znaleźć uzasadnienie dla ruchu i z innej zaczerpnięte dziedziny, nie rasowej. Ma socjalizm swoje ekonomiczne pojmowanie dziejów, czemużby hitleryzm nie pokusił się o historyczny rodowód i zarazem świadectwo, że nie spadł z nieba, że korzeniami swymi tkwi aż w pomroce dziejów?

I taką historię, wyprowadzającą hitleryzm już z mitów pra-historycznych - uzasadniającą jego „konieczność" dziejową, napisał A. Sanders. („Um die Gestaltung Europas. Kontinentaleuropa vom Mythos bis zur Gegenwart: O kształtowanie Europy. Europa kontynentalna od mitu do współczesności).

Książka powstała z wykładów od r. 1928 do 1938. Jest to więc owoc dziesięcioletniej pracy myślowej.

Autor zaczyna od tego, że na podstawie mitów greckich o hyperboreach i argonautach dowodzi, iż już starożytni Grecy prowadzili wymianę handlową z północą Europy i południem aż po Kaukaz i dalej na wschód. Ten wstęp służy autorowi do wprowadzenia pojęcia Europy kontynentalnej, sięgającej od północy, od morza Północnego i Bałtyku, do wschodniej granicy Kaukazu. Na tym obszarze tworzyła się kultura europejska, na tej przestrzeni, w oparciu o morza (Północne, Bałtyk, Czarne, Kaspijskie, Śródziemnomorskie) i system rzek (Ren, Dunaj, Wisła, Dniestr, Dniepr, Wołga, Don) odbywała się w ciągu tysiącleci wędrówka ludów, które w ciągłej między sobą walce, krystalizowały się w narody, tworząc razem świat aryjski, powstały z elementów przed indo - germańskich i indo - germańskich.

Te wędrówki, a raczej przesiedlania się, następowały zawsze — na to autor kładzie szczególny nacisk, a my za nim również to podkreślamy — z północy Europy ku południo - wschodowi, według szlaku Ren - Kaukaz, a także według drugiego szlaku: Morze Śródziemne - Kaukaz. To jest — mówiąc dzisiejszym językiem faszyzmu — naturalny szlak dziejowy narodów, szlak kultury europejskiej, szlak Europy kontynentalnej.

To kształtowanie się Europy uległo dwukrotnie załamaniu. Raz po odkryciu Ameryki, kiedy uwaga zachodu zwróciła się na kraje pozaeuropejskie i dzięki temu Europę wydano na łup najeźdźców azjatyckich, mongołów. Drugi raz, gdy zwyciężył bolszewizm, kierowany przez Żydów. Jeżeli Europa ma odzyskać siebie i swe posłannictwo, musi pokonać żydostwo i bolszewizm. A któż jest bardziej powołany do tej misji, aniżeli hitleryzm i faszyzm włoski?

Taki byłby w zwięzłym skrócie sens historiozofii hitleryzmu.

Autor, jak widać, poprostu **dostosował historię do celów politycznych hitleryzmu**. Ażeby „trudniej było zgadnąć", autor sięga do czasów zamierzchłych; nie mówi o podbojach owych Gotów, Germanów, Krzyżaków i t. d., lecz o „rozszerzaniu się" (ausbreiten) narodów — zawsze od północy ku południo - wschodowi — o wytykaniu celów (Zielsetzung). Zawsze przedstawia rzeczy tak, jak gdyby już przed Chrystusem owi napierający od północy zdobywcy o niczym innym nie myśleli, jak o szerzeniu... kultury europejskiej.

Autor specjalny rozdział poświęca Europie wschodniej. Wszystkie narody, jak Ukraińców, narody kaukaskie, Kozaków dońskich, Białorusinów, a nawet Tatarów (choć mongoli i mahometanie, a więc „anty-europejczycy"(!), zalicza do rodziny europejskiej i przepowiada im wyzwolenie na wzór... z r. 1918, czasu wojny światowej. Tylko Rosja jest poza Europą. Ale tu autor sam wpada w zastawione przez się sidła. Rosja przestała być Europą z chwilą, gdy nie obroniła się przed Mongołami i Tatarami. Ale autor łaskawie robi wyjątek dla tej Rosji, która — zwłaszcza w wieku 19-ym — przesiąkała niemczyzną, to już było „zbliżanie się" do Europy, przerwane znowu przez zwycięstwo bolszewizmu. **Wszędzie widać, jak autor Europę utożsamia z Niemcami.**

Znamienny jest stosunek autora do zagadnienia rasy. Odróżnia on naród od narodowości, która według niego opiera się na „krwi i glebie". Ale, przedstawiając dzieje bezustannego krzyżowania się narodów i ras na przestrzeni opisywanej przez siebie Europy, autor zmuszony jest stwierdzić, że **żaden naród europejski nie jest rasowo czysty**, że w każdym narodzie europejskim jest cząstka tej „najcenniejszej" rasy nordyckiej. Tą „wspaniałomyślnością" autor oczywiście **zabija całą teorię rasizmu niemieckiego** i powinien się znaleźć na indeksie. Ale autor ratuje hitleryzm ze strony politycznej, powierzając mu misję ratowania Europy i jej kultury. A to uratuje też autora w opinii hitleryzmu.

Autor ani słówkiem nie wspomina o rewolucyjnych zmianach, jakich dokonał na świecie kapitalizm nowoczesny; Rewolucja Francuska to dla niego wstęp do... panowania Żydów w Europie. Słowem „Europa" usiłuje zakryć pustkę swej naiwnej historiozofii i odwrócić uwagę od barbarzyństwa faszyzmu.

O Polsce autor pisze z chłodem urzędowego hitlerowca, prawiącego o wschodnim „kulturtraegerostwie" niemieckim, a nie chcącego przedwcześnie ujawnić swych kart.

Ale wystarczy, że autor Małopolskę wschodnią zawsze nazywa Galicją, a Toruń wciąż jeszcze umieszcza w Prusach zachodnich ...

(JMB.)

Deklaracja Klubu Radnych P.P.S. i Klasowych Zw. Zawodowych w Łodzi

odczytana na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 16 lutego 1939 r.

Wybory samorządowe odbyte w Łodzi dnia 18 grudnia 1938 r. przyniosły po raz drugi z kolei zwycięstwo obozowi socjalistycznemu, na czele z listą P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych. Taki wynik wyborów jest dowodem, że Łódź, drugie miasto w Polsce, największe skupienie proletariatu fabrycznego, widzi jedynie w Socjalizmie i Demokracji nadzieję rozwiązania tych problemów gospodarczo - społecznych, których nie może i nie potrafi rozwiązać ani ustrój kapitalistyczny, ani też stronnictwo faszystowskie, stojące na gruncie utrzymania gospodarki kapitalistycznej.

Wybory samorządowe, z dnia 18-go grudnia 1938 roku są należytą oceną działalności Stronnictwa Narodowego ,a fakt, że w kolejnych wyborach Stronnictwo Narodowe ponosi jedną klęskę za drugą, dowodzi, że masy pracujące Łodzi obce są demagogicznym hasłom t. zw. „Obozu Narodowego“ i zdają sobie sprawę, że istotne cele tego obozu są sprzeczne z interesami ludu roboczego, stanowiącego olbrzymią większość społeczeństwa. Do klęski „Obozu Narodowego“ przyczynia się jego własna taktyka w Radzie Miejskiej, polegająca na wszczynaniu awantur i obniżaniu powagi Rady Miejskiej. Awantury radnych „Obozu Narodowego“ spowodowały rozwiązanie Rady Miejskiej w roku 1937, a więc uniemożliwiły pracę Rady Miejskiej z wyborów i przedłużyły o dalsze dwa lat rządy komisaryczne w mieście, co stanowi dowód, że „Obóz Narodowy“, dążąc świadomie przez wywoływanie awantur do rozwiązania Rady Miejskiej o socjalistycznej większości — opierającej się na zaufaniu społeczeństwa, woli rządy komisaryczne, nie kontrolowane przez wybranych przedstawicieli ludności.

Taktykę tę, sprzeczną z interesami świata pracy i ludności—będziemy stanowczo zwalczać, nie pomijając rzeczy najistotniejszej, t. j. informowania społeczeństwa o szkodliwości podobnego postępowania „Obozu Narodowego“, gdy by swą taktyką z r. 1937 radni Stronnictwa Narodowego usiłowali powtórzyć.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, emanacja BBWR. i rządzącej od r. 1926 sanacji bierze całkowitą odpowiedzialność za dotychczasowe rządy komisaryczne, albowiem tylko „Ozon“ popiera tymczasowy Zarząd Miejski i jego prezydium w osobie tymczasowego prezydenta będącego równocześnie prezesem „Ozonu“.

Sąd społeczeństwa o gospodarce komisarycznego Zarządu wypadł druzgocąco dla rządzących dotychczas. To też „Ozon“, nie mający odwagi wystąpić we wszystkich okręgach wyborczych z własnym szyldem, szedł pod trzema różnymi nazwami. W propagandzie i działalności swej „Ozon“ przejął od t. zw. „Obozu Narodowego“ bagaż nacjonalistyczno-rasistowskich haseł, gdyż w ciągu 12 lat istnienia „Obozu Sanacyjnego“, nie tylko, że obóz ten nie zyskał sympatii społeczeństwa ale nie potrafił wypracować samodzielnych koncepcji ustrojowych, społecznych, gospodarczych i politycznych, wytężając swój wysiłek tylko w jednym kierunku, utrzymania się przy władzy za wszelką cenę choćby wbrew opinii większości społeczeństwa. Najlepszym tego dowodem są wybory z dnia 18 grudnia 1938 r., które wykazały, że przeszło pięcioletnie rządy komisaryczne sprawowane były wbrew opinii 87 proc. ludności Łodzi.

Układ sił w Radzie Miejskiej nie odpowiada jednak rzeczywistemu wynikowi wyborów, albowiem wybory samorządowe, przeprowadzone zostały na podstawie skomplikowanej ordynacji wyborczej, przy zastosowaniu „geografii“ i „arytmetyki“ wyborczej. Granice okręgów ustalały władze administracyjne w ten sposób, że gdy w jednym okręgu wypadało na jeden mandat radziecki 3000 wyborców, to w innych okręgach po 4.5 i 6 tysięcy. Przy dzieleniu miasta na okręgi pominięto zasadę proporcjonalności.

Klub radnych P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych składa ludowi pracującemu Łodzi z trybuny Rady Miejskiej socjalistyczne pozdrowienia i podziękowania za wielką siłę moralną i wysoki poziom uświadomienia okazane w toku akcji wyborczej. Oddajemy jednocześnie hołd pamięci zamordowanych dwóch robotników, którzy zginęli z rąk ludzi odłamu politycznego, nieprzebierającego w środkach i metodach walki. Umieją oni mordować polskich robotników, ale byli bardzo ulegli wobec zaborców.

Zdobycie wpływu na rządy miastem to tylko jeden z etapów walki i postulatów ludu pracującego. Walka trwa dalej, aż do uzyskania przez lud pracujący miast i wsi należytego wpływu na gospodarkę państwową, aż do zlikwidowania sanacyjnego systemu rządzenia i jego skutków.

KLUB RADNYCH P. P. S. I KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W OPARCIU O SOCJALISTYCZNĄ WIĘKSZOŚĆ RADY MIEJSKIEJ BĘDZIE REALIZOWAŁ SWÓJ PROGRAM PRACY SAMORZĄDOWEJ W OPARCIU O ZAUFANIE MAS PRACUJĄCYCH ŁODZI I SIŁĘ ORGANIZACYJNĄ P. P. S. I KLASOWEGO RUCHU ZAWODOWEGO.

W działalności swej liczymy wyłącznie na zaufanie mas robotniczych i poparcie radnych socjalistycznych z mniejszości narodowych i radnych Stronnictwa Demokratycznego.

W działalności swej bronić będziemy interesów ludzi pracy i biedoty miejskiej bez względu na narodowość i przeciwstawiać się będziemy demagogii szowinistycznej obcej naszemu światopoglądowi i naszej idei.

Wspólnemu frontowi burżuazji polsko - niemiecko - żydowskiej przeciwstawiamy solidarność ludu pracującego, wierząc, że w tej walce lud pracy jako ogromna większość — musi odnieść ostateczne zwycięstwo pomimo różne wilcze doły kopane na naszej drodze i usiłowania zmierzające do rozpętania walk narodowościowych, mających skłonić i osłabić ludność pracującą.

HASŁA SZOWINIZMU DOPROWADZIŁY DO TEGO, ŻE LUDNOŚĆ NIEMIECKA W ŁODZI W SWEJ WIĘKSZOŚCI PODDAŁA SIĘ PRĄDOWI FASZYSTOWSKIEMU I DYSPOZYCJOM PŁYNĄCYM Z POZA GRANIC RZECYPOSPOLITEJ, a społeczeństwo wie dobrze do czego faszyzm niemiecki zmierza i jakie niebezpieczeństwo grozi nam ze strony shitleryzowanych Niemców. Także faszyzm hitlerowski prześladuje i gnębi katolików w Niemczech, jednakże dotychczas nie widzimy aby Stronnictwo Narodowe lub „Ozon“ ustosunkowały się wrogo do grupy radnych hitlerowskich, lecz odwrotnie „Ozon“ skorzystał skwapliwie z głosów prohitlerowskich radnych przy wyborze ławników, natomiast Stronnictwo Narodowe ma w osobach tych radnych oddanych sobie sojuszników, a samo wprowadziło w r. 1934 ze swej listy r. Klikara.

Klub Radnych P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych reprezentujący masy pracujące Łodzi, uczyni wszystko aby samorząd dbał przede wszystkim o ludność robotniczą, rzemieślniczą, biedotę miejską i drobnych posiadaczy. Pracować będziemy nad tym, by Rada Miejska po przykrych doświadczeniach r. 1935 i 1937 odzyskała z powrotem charakter poważnej instytucji samorządowej, kierującej w sposób należyty interesami miasta i jego mieszkańców.

Działalnością swoją zaufania mas pracujących nie zawiedziemy!

(Deklaracja przyjęta została hucznymi oklaskami większości radnych).

Budżet m. st. Warszawy

PAT donosi:

Preliminarz budżetu miejskiego na rok 1939-40 został opracowany przez Zarząd Miejski — jak i w latach poporzednich — już w końcu października r. ub. Preliminarz ten z uwagi na przeprowadzone wybory nowej rady miejskiej, nie był opiniowany przez tymczasową radę, lecz wniesiony zostanie do uchwalenia radzie wybranej w dniu 18 grudnia ub. r.

Budżet Min. Opieki Społecznej w Sejmie

Dokończenie obrad piątkowych

RADY ZAKŁADOWE

Pos. Gdula wypowiada się za tym, by organem udziału świata pracy w kierowaniu produkcją były rady zakładowe. Czynnikiem nadzorczym nad radami powinni być inspektorzy pracy, którym należy przyznać uprawnienia władzy demobilizacyjnej.

Pos. **Mystkowski** wypowiada się za odróbką pomocy zimowej.

Posłowie **Wełykanowicz** (Kl. Ukr.) i **Seidenman** (Koło żyd.) mówią o upośledzeniu mniejszości narodowych pod względem opieki społ. Pos. Seideman zaznacza, że Żydzi w drodze samopomocy w normalnych warunkach płacą rocznie około 65 miln. zł., czyli prawie tyle, ile wynosi cały budżet Opieki Społecznej.

Marszałek jeszcze raz apeluje do posłów, by nie odczytywali przemówień. Uniknie się, przez to powtarzania rzeczy, które były już w dyskusji poruszane, a które następny mówca, gdy je ma napisane, ponownie odczytuje.

Następnie przemawiał p. minister Op. Społ. **Kościałkowski**.

Ponieważ po ministrze miało przemawiać jeszcze 22 mówców vel czytelników, ograniczono czas przemówień do 15 minut. Wywołało to niezadowolenie wielu mówców, którzy nie zdążyli się wypowiedzieć.

Pos. **J. Milewski** był rozżalony, iż nie mógł się wypowiedzieć, a miał jeszcze dużo do powiedzenia.

Pos. **Żyborski**: Niech pan napisze artykuł, to przeczytamy.

W pewnym momencie na sali tak się przerzedziło, iż zdawało się, że na sali znajdują się wyłącznie zapisani do głosu.

EMERYTURY I RENTY

Tę część budżetu referował pos. **Wagner**.

W dyskusji zabrał głos pos. **Rudnicki** ze Lwowa.

KOMISJE LEKARSKIE

„Pracownicy państwowi nigdy nie zgodzą się z poglądem, że emerytura jest darem z łaski. Jest to nabyta renta. Produkcja emerytów w Polsce miała w latach od 1926 do 1935 niebywały rozmach. Takich cyfr nie widzimy w żadnym państwie. Czy temu winni są emeryci? Od roku 1935 przechodzi na emeryturę rocznie mniej więcej tysiąc ze służby wojskowej i przeszło tysiąc z przedsiębiorstw państwowych. Tempo tej produkcji emerytów powinno bezwzględnie ustać.

Jest przy Prezydium Rady Ministrów specjalne biuro, przez które przejść musi każda emerytura. Nie wiem jakimi kryteriami tam się powodują, ale jako przedstawiciel zw. pracowników pocztowych mogę stwierdzić, że to biuro nie jest zbyt wielkim hamulcem. Za czasów BB. WR. wyrzucano najlepszych urzędników, dlatego, że byli niewygodni, że nie byli służalcami. Teraz Skarb musi za to płacić, więc nie są winni emeryci i nie wolno ich przy każdej okazji brać na stół operacyjny [illegible], że są bezbronni.

Do komisyj lekarskich na podstawie moich doświadczeń nie mogę mieć zaufania pod względem bezstronności, gdyż stały się o[illegible] administracyjnym, a decyzja już właściwie mieści się w akcie władzy, powołującym urzędnika przed komisję. Był taki wypadek, że rzeczywiście bardzo chory urzędnik na pierwszej komisji otrzymał 85 proc. niezdolności, a więc prawo do doliczenia. Władza założyła protest i urzędnik ten stanął przed komisją lekarską odwoławczą, która zatwierdziła te wszystkie wady, a tylko obliczyła to na 84 proc., żeby nie było doliczenia 10 lat.

Nasz wniosek o ustalenie maximum emerytury ma znaczenie moralne. Wiemy jednak, że to kwestii nie rozwiązuje. Trzeba przystąpić do tego zagadnienia wszechstronnie. Już tu obliczono, że przeszło 6 miln. płaci się tym, którzy są na innych posadach. Jeżeli doliczymy jeszcze takich emerytów przedsiębiorstw i monopoli, to przy odpowiedniej rewizji ustawy osiągniemy 10 miln. Gdyby jeszcze wziąć emerytów, którzy dużo zarabiają w przedsiębiorstwach prywatnych, a dalej, gdyby powołano do służby młodych emerytów, to łącznie dało by się oszczędzić przynajmniej 50 miln. W ten sposób można by należycie uregulować sprawę emerytalną oraz inne postulaty pracownicze.

Na tym dyskusję zakończono.

Odwołanie expose min. Becka

Z powodu niedyspozycji min. Becka, sobotnie posiedzenie Komisji Zagranicznej zostało odwołane.

Posiedzenie Rady Ministrów

W dniu 17 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem wicepremiera inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, zastępującego nieobecnego w Warszawie premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

Rada Ministrów przyjęła m. in. *projekt ustawy o szczególnych warunkach służby państwowej, związanych z przyłączeniem do Polski ziem odzyskanych.*

Rada ministrów przyjęła następnie *projekt ustawy o rozciągnięciu mocy obowiązującej przepisów o niektórych daninach publicznych oraz o monopolach państwowych na ziemi odzyskanej.*

Rada Ministrów przyjęła z kolei *projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony państwa.*

Rada Ministrów przyjęła ponad to *kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych.*

MAŁY FELIETON

Zemsta z za grobu

Żyjemy w epoce silnych rządów. W ogóle słabe rządy nie są dziś do pomyślenia. Każdy rząd już tym samym, że rządzi, jest silny.

Jeszcze do niedawna zwracający się do rządu używał zwrotu „Wysoki Rządzie!“ Przymiotnik „wysoki“ poszedł w zapomnienie, a jeśli nie używa się jeszcze zwrotu „Silny Rządzie!“, to dlatego, że to byłby pleonazm, jak np. masło maślane.

Wysokie rządy często przewracały się i — rozumie się samo przez się — im wyższy był, tym boleśniejszy bywał upadek. Prawo fizyki, na które nikt nic nie poradzi.

Różne bywały powody upadku rządów. Jeden rząd upadł dlatego, że nie mieli do niego zaufania, a drugi dlatego, że on miał do innych zaufanie, którego nadużyto.

Bardzo często rządy traciły równowagę wraz z utratą równowagi przez budżet. I rzecz dziwna. Człowiek jest kulawy bez różnicy, którą nogę ma krótszą, prawą czy lewą. Budżet zaś kuleje tylko w tym wypadku, gdy prawa strona — strona wydatków — jest dłuższa od strony przychodu. Gdy dzieje się przeciwnie, nikt nie mówi, że budżet kuleje i pozycja rządu z takim budżetem jest bardzo mocna.

Zdarzało się, że rządy przewracały się o progi, ale były to przeważnie progi kolejowe, czyli t. zw. podkłady.

Ostatni rząd demokratycznej Czechosłowacji potknął się o sojuszników i upadł.

Wiem o wypadku, kiedy rząd upadł z powodu kobiety. Dzieje Europy prawdopodobnie znają więcej takich upadków, ale ja znam tylko ten jeden, nie mogę go jednak wymienić, bo nie chcę wpaść w konflikt z panem cenzorem.

Te wszystkie wypadki upadków dotyczą wysokich rządów.

Silne rządy nie upadają. Bo dlaczego mają upaść? Z powodu braku zaufania? No, niech by kto spróbował nie mieć do nich zaufania! To jest — może nie mieć zaufania, ale niech się waży głośno i publicznie to powiedzieć!

Może z powodu budżetu? Nie mogę sobie przypomnieć, by w ostatnich latach był jakiś budżet przedstawiony Reichstagowi.

Silne rządy nie upadają, conajwyżej same z własnej dobrej woli ustępują, gdy im tak się spodoba postąpić.

I oto stała się rzecz niebywała! Na Węgrzech upadł silny rząd, potknąwszy się o dawno nie żyjącą prababkę premiera!

Jakaś wyrodna prababka, która z za grobu mści się na swoim prawnuku i teraz w zaświatach z pewnością głosi swoje za grobem zwycięstwo.

Proponowałbym ekshumację tej prababki i umieszczenie jej resztek w gablotce Nr. 1 panopticum, które zamierza otworzyć p. poseł [illegible].

Powodzenie panopticum zapewnione. ULTIMUS.

WIELKA GRA ŻYCIOWA

Rozmaite są gry na świecie. Przeciętny człowiek nie w każdej z nich może wziąć udział, nie do każdej może zasiąść.

Nawet wielka gra życiowa nie daje równych szans wszystkim ludziom, czyli graczom, tej największej, najbardziej powszechnej, przymusowej loterii. Jedni w kołysce już mają atuty w postaci urodzenia, stosunków, majątku. Inni nie przynoszą ze sobą nic i muszą sobie wszystko zdobyć. Nawet kwestia talentu czy charakteru bywa dziełem przypadku, spadku po poprzednich pokoleniach, życzliwości, lub niechęci losu.

Loteria Klasowa jest grą, w której nie znajdujemy tych ograniczeń, do której każdy, bez względu na to, kim jest i w jakich warunkach żyje, może przystąpić z równymi szansami. Na kupno losu może sobie pozwolić każdy człowiek, nawet o skromnych zarobkach, byle liczył się z groszem i utrzymywał swój budżet w jakim takim porządku. Gra na loterii nie wymaga większego uprzedniego przygotowania, ani nie zabiera czasu. O rezultatach decyduje los, na który nie można oddziałać prośbami ani groźbami, wpływami ani protekcjami. Los jest sprawiedliwy, wygrać może każdy i dlatego loteria zasługuje pod każdym względem na miano gry najbardziej demokratycznej, a tym samym najbardziej współczesnej.

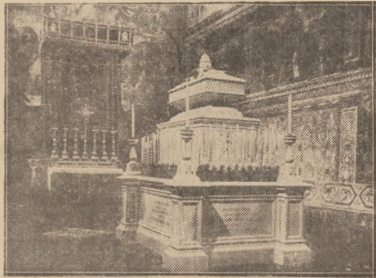
A wygrać będzie można już w rozpoczynającym się dnia 23 lutego ciągnieniu pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii Klasowej.

Pierwsi stypendyści Akademii Literatury

Polska Akademia Literatury przyznała przed kilku dniami dwa pierwsze stypendia z niedawno powstałego funduszu wieczystego im. J. Piłsudskiego, przeznaczonego na zasiłki dla młodych pisarzy wyjeżdżających na studia zagranicę. Stypendia otrzymali: Marian Ruth, Buczkowski i Teodor Parnicki.

Jak odbywa się wybór Papieża

Dzieje wyborów papieskich od najdawniejszych czasów do Piusa XI



TRUMNA PIUSA XI w KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ.

Wybór papieży przechodził rozmaite fazy rozwoju. Początkowo o wyborze decydowało DUCHOWIEŃSTWO I LUD RZYMSKI, później wpływ na wybór papieża otrzymali CESARZE RZYMSCY i ich następcy. W dalszych wiekach cesarze bizantyjscy mieli wpływ decydujący. Na trzecim soborze laterańskim w r. 1179 papież Aleksander III przyznał prawo wyboru WYŁĄCZNIE KARDYNAŁOM, ale aż do r. 1903 prawo veta przeciwko wyborowi niejednego papieża rezerwowali sobie cesarz austriacki i król hiszpański.

Francja miała również podobne prawo, ale po upadku cesarstwa, III Republika nie korzystała z tego przywileju. Z prawa veta skorzystał w r. 1903 cesarz austriacki Franciszek Józef i za pośrednictwem kardynała krakowskiego Puzyny

NIE DOPUŚCIŁ DO WYBORU NA PAPIEŻA KARDYNAŁA RAMPOLI,

na którego miejsce wybrano Piusa X. Ten ostatni natychmiast po wyborze

ZNIÓSŁ TEN PRZYWILEJ

Austrii i Hiszpanii, a ponadto zagroził ekskomuniką każdemu kardynałowi, któryby przyjął (podobnie jak Puzyna) zlecenie złożenia veta.

„Konklawe" dla wyboru papieża wprowadził po raz pierwszy Grzegorz X na soborze w Lyonie. Słowo „konklawe" oznacza właściwie

„ZAMKNIĘTY POKÓJ".

Chodzi oczywiście o zgromadzenie kardynałów zamkniętych w pokoju dla wyboru nowego papieża.

„Konklawe" rozpoczyna się zwykle od przysięgi składanej przez kardynałów w kaplicy sykstyńskiej. Następnie kardynałowie udają się do pałacu, gdzie ma się odbyć wybór. Każdy kardynał otrzymuje pokój wyznaczony mu

W DRODZE LOSOWANIA.

Może zabrać ze sobą jedynie dwuch towarzyszy: sekretarza i sługę.

Pierwszego dnia wieczorem rozlega się o godzinie 7-ej głos dzwonka. Za trzecim dzwonkiem mistrzowie ceremonii opróżniają „konklawe" ze wszystkich niezajętych tam osób, wołając „Extra omnes". Kamerling (kardynał pełniący tymczasowo obowiązki papieża) w towarzystwie trzech kardynałów bada

CZY WSZYSTKIE DRZWI SĄ SZCZELNIE ZAMKNIĘTE

z zewnątrz Wszystkie okna muszą być zaopatrzone od zewnątrz ekienniccmi, od wewnątrz zaś plombami. Zasadniczo papieżem wybrany być może każdy.

Ale od r. 1378 wybiera się TYLKO KARDYNAŁA.

Z reguły wybrany jest Włochem, niespokrewniony z żadnym domem panującym. Kandydat powinien mieć

PRZEKROCZONY 55-TY ROK ŻYCIA.

Następnego dnia rano rozpoczyna się w kaplicy Sykstyńskiej właściwy wybór.

GŁOSOWANIE JEST TAJNE

Kardynałowie, siedzący w fotelach, nad którymi rozpięte są baldachimy, po kolei wstają i zbliżają się do drewnianego ołtarza, wzniesionego przed stałym ołtarzem marmurowym, trzymając w wyciągniętej prawej dłoni

ZAPIECZĘTOWANĄ KARTKĘ WYBORCZĄ.

Klękając kardynał odmawia krótką modlitwą, po czym składa przysięgę, że głosuje według swej najlepszej woli i sumienia. Potem kładzie kartkę na tacy, umieszczonej na kielichu, a stamtąd wrzuca ją do kielicha. Skłoniwszy się przed krzyżem, wraca na miejsce. Gdy wszystkie kartki już zostały oddane, wyjmuje się pojedyńczo kartki i wkłada się do drugiego kielicha, stojącego na stole na środku kaplicy. Przy tym stole siedzi trzech członków komisji wyborczej. Kartki są tak złożone i opieczętowane, że

WIDAĆ TYLKO NAZWISKO KANDYDATA, ALE NIE WYBORCY.

Jeden z członków komisji odczytuje głośno cywilne nazwisko wybranego kandydata, tak że wszyscy wyborcy mogą śledzić przebieg wyborów.

Po dokonanym obliczeniu komisja wyborcza ogłasza ostateczny wynik, skontrolowany raz jeszcze przez specjalnie wybraną komisję rewizyjną. Jeśli żaden kandydat nie osiągnął większości 2/3 głosów, wszystkie kartki nawleka się na nitkę i wrzuca do pieca, opalanego mokrym sianem i słomą i wytwarzającego wskutek tego dużo dymu. Gęsty dym wydobywający się z komina umieszczonego na dachu kaplicy oznajmia zebranym tłumom, że

PIERWSZY WYBÓR NIE DAŁ REZULTATU

i musi być powtórzony. Po osiągnięciu większości 2/3, spala się kartki bez siana i słomy.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania przez komisję wyborczą kardynałowie składają papieżowi nowo wybranemu

ORYGINALNY HOŁD.

Baldachimy, rozpostarte nad fotelami kardynałów zostają nagle zwinięte, przy pomocy sznura, umieszczonego przy fotelu, tylko baldachim nad fotelem nowo wybranego papieża pozostaje nadal rozpostarty. Kardynał-dziekan zwraca się do nowego papieża z zapytaniem,

JAKIE CHCE PRZYBRAĆ IMIĘ

(zmiana imienia odbywa się na pamiątkę rybaka Szymona, który powołany przez Chrystusa na papieża, również otrzymał imię. Chrystus miał mu oświadczyć — jak głoszą podania — „Nazywać się będziesz Piotrem, chcę na tej skale (petros — oznacza skałę) założyć moją gminę, aby żadne moce piekielne nie mogły jej zdobyć". Na tych słowach opiera kościół katolicki potęgę papiestwa).

Nowy papież podaje do wiadomości, jakie imię chce nosić, uzasadniając krótko swój wybór. Potem wkłada

ORNAT PAPIESKI,

przygotowany już poprzednio przezornie w rozmaitych wielkościach, poczym dopiero przyjmuje uroczysty hołd kardynałów, podczas gdy kardynał-diakon ogłasza z zewnętrznej loży kościoła św. Piotra, czekającym tłumom wybór papieża. Wkrótce potem ukazuje się nowo wybrany papież i z wielkiego balkonu kościoła udziela pierwszego uroczystego błogosławieństwa Rzymowi i całemu chrześcijaństwu.

Po wyborze następuje KORONACJA,

tego samego dnia lub też niedługo po tym. Od chwili koronacji rozpoczyna się

OKRES RZĄDÓW NOWEGO PAPIEŻA,

do którego mistrz ceremonii zwraca się ze słowami:

„SIC TRANSIT GLORIA MUNDI".

Przy tych słowach spala święcą trzy razy po kolei kawałek waty, umieszczonej na drążku. Na tym zakończone są uroczystości wyboru papieża.



GWARDIA PAPIESKA W WATYKANIE.

Ciekawe dane z Watykanu

W państwie Watykańskim, które liczy 700 mieszkańców, przypada na każdych stu mieszkańców więcej aparatów radiowych, niż w Stanach Zjednoczonych. Jeśli chodzi o telefony pierwszeństwo miały dotąd Stany Zjednoczone, gdzie jeden aparat przypadał na 8 mieszkańców; w państwie watykańskim, jak się okazuje, przypada na każdego mieszkańca aż 2.5 aparatów telefonicznych; w USA. na 5 mieszkańców przypada jedno auto, w państwie watykańskim natomiast dwa auta na siedmiu mieszkańców.

Kartka z dziejów Irlandii

Jak „Zielona Wyspa"

walczyła o swą niezależność i niepodległość

Irlandia zachowała przez długie wieki swą odrębność polityczną i narodową, dzięki położeniu geograficznemu i wewnętrznej spoistości społeczeństwa. Dopiero w 1921 roku nastąpił rozłam w którego rezultacie „Zielona Wyspa" została podzielona na wolne państwo irlandzkie oraz na Ulster. Tarcia pomiędzy obiema dzielnicami wynikały zarówno z przyczyny natury ideowej, jak i materialnej. Irlandia zawsze opierała się potężnym prądom, idącym ku niej z Anglii; z drugiej strony ubóstwo materialne mieszkańców było zawsze spowodowane wyzyskiem przez angielskich posiadaczy wielkich obszarów rolnych. Kiedy w roku 1848 w Irlandii wybuchła t. zw. zaraza kartoflana, która pociągnęła za sobą głód i epidemię, powstał w Paryżu związek tajny pod nazwą Fenian. Fenianie, rozporządzając dość dużymi zasobami pieniężnymi, zdołali rozszerzyć swą działalność i na środowiska emigranckie Irlandczyków w Stanach Zjednoczonych. Ruch Fenian osiągnął największe nasilenie w roku 1858; kiedy jednak przeniósł swą działalność na teren irlandzki, został zgnieciony przez rząd angielski około roku 1864.

Podziemna robota Fenian w Irlandii nie skończyła się jednak z chwilą zgniecenia ruchu. W ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia powstała w Irlandii Liga Agrarna (Land-League), która dążyła do uzyskania całkowitej autonomii kraju i wyzwolenia się dzierżawców rolnych z pod ucisku posiadaczy ziemskich. Gdy w roku 1893 zmarł Parnell, przywódca partii dążącej do oderwania Irlandii od Anglii, założono znów Ligę Celtycką, której celem było szerzenie świadomości narodowej przez restytucję języka irlandzkiego w urzędach i życiu kulturalnym. — Członkowie Ligi Celtyckiej przenieśli akcję na tereny kulturalne. Wyrazem tego kierunku był t. zw. Sinn-feinizm, od irlandzkiego wyrazu „sinn fein", co oznaczało „sami dla siebie", Sinn-fein był początkowo nazwą gazety o kierunku nacjonalistycznym, założonej w roku 1906 przez Artura Griffitha.

Obok sinn-feinistów zjawiła się partia, nosząca nazwę „Braterstwa Irlandzkiego". Była to organizacja tajna, o charakterze zbliżonym do dawnych Fenian. Gdy w roku 1912 Izba Gmin opracowała już projekt samorządu dla Irlandii i miano go poddać głosowaniu, — znów powstał sprzeciw zarówno Sinn Feinu, jak i „Braterstwa Irlandzkiego". Protestancka ludność Ulsteru wysunęła projekt wyłączenia swej prowincji z granic autonomicznej Irlandii, co w wysokim stopniu przyczyniło się do skomplikowania sytuacji. Ruch przeciw „Home-Rule" (autonomia) przeistoczył się w zorganizowany — zbrojny opór—ostatecznie uchwalono autonomię w roku 1914, ale nie rozwiązała ona całkowicie kwestii, gdyż stale wynikały tarcia w łonie poszczególnych partii irlandzkich.

Ruch sinn-feinu przyjął zabarwienie republikańskie w roku 1916 gdy na czele jego stanął de Valera. Ten wybitny polityk powołany na stanowisko prezydenta Irlandii, jako poseł do parlamentu odmówił zrazu złożenia przysięgi, uważając ją za zwykłą formalność, lecz później spełnił ten warunek. W 1918 zdobył większość mandatów do parlamentu. W 1919 roku wynikły krwawe walki w Irlandii, zakończone uznaniem odrębności „Zielonej Wyspy" przez Anglię w roku 1921.

20 lat niepodległości Islandii

Państwo gejzerów

jego ludność, dzieje i osobliwości



OBRAZ PRZEDSTAWIAJĄCY ZEBRANIE PIERWSZEGO PARLAMENTU ISLANDSKIEGO PRZED 1.000 LATY.

Rok 1918 przyniósł niepodległość Islandii, a Europie dał nowe państwo. Stało się to w sposób rzadko na ogół praktykowany w historii państw, gdyż zupełnie pokojowo i bez rozlewu krwi, tak, jak w dziejach nowoczesnych Norwegii i Szwecji, które dobrowolnie odseparowały się pod względem państwowym, nie przestając utrzymywać stosunków przyjaznych. Różnica, jeśli chodzi o Islandię, jest ta, że Norwegia po odłączeniu się od Szwecji, obrała sobie nową dynastię, gdy tymczasem Islandię łączą z Danią węzły unii personalnej.

W końcu roku 1918 król duński, Krystian X, zatwierdził ustawę związkową duńsko - islandzką, na mocy której Islandia stała się wolnym, niezależnym państwem, złączonym z Danią tylko unią personalną. Ustawa ta, która ma właściwie charakter umowy między dwoma równorzędnymi państwami, weszła w życie 1 grudnia 1918 roku.

Ludność Islandii liczy ogółem 120.000 tysięcy osób. Stolicą wyspy jest Reykiawik, które z małej osady rozrosło się dzisiaj i stało się miastem o charakterze nawpół nowoczesnym. W Reykiaviku znajduje się siedziba parlamentu islandzkiego, Altingu.

Historia Islandii sięga dawnych czasów, już w roku 930 wyspa ta posiadała ustrój republikański. Islandczycy znakomici i odważni żeglarze, byli pierwszymi odkrywcami Grenlandii. W XIV wieku dostała się Islandia pod władzę Duńczyków. Okres zależności politycznej od Danii skończył się 20 lat temu.

Islandia liczy 102.846 klm. kw. powierzchni. Wyspa jest pochodzenia wulkanicznego; tutaj znajduje się jeden z największych wygasłych wulkanów europejskich, Hekla, wysoki 1447 mtr. i Orafajökull, wys. 2119 mtr. Osobliwością Islandii są czynne stałe gejzery, bijące gorące źródła. Na wyspie znajduje się węgiel, boksyt, siarka, chalcedon. Oświata znajduje się na wysokim poziomie, w 1930 r. liczyła Islandia 210 szkół powszechnych, 3 gimnazja męskie, 2 żeńskie, 2 szkoły rolnicze, szkołę morską, wyższą szkołę handlową, uniwersytet. Analfabetów — nie ma. Rolnictwo słabo rozwinięte, przodujące miejsce zajmuje hodowla bydła, dalej rybołówstwo. Bardzo rozwinięty jest handel i żegluga. Wobec dobrych szos rozwinęła się ostatnio komunikacja samochodowa.

Zamknięte zebranie nie jest publiczne, gdy ktoś podsłuchuje...

Niezwykłe echa przedwyborcze

Przed Sądem Karnym w Rudzie Śląskiej odbyła się rozprawa o bojkot wyborów do Sejmu przeciwko tow. Kaczmarskiemu. Na rozprawie oskarżał specjalnie z Chorzowa przybyły prokurator, który oskarżał także w procesie działaczów Stronnictwa Pracy, adw. Tempki i red. Sopickiego. Tow. Kaczmarski oskarżony jest z par. 156 i 170 K. K.

Paragraf 156 brzmi:

„Kto publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawom lub rozporządzeniom władzy, podlega karze więzienia do lat 2, lub aresztu do lat 2".

Paragraf 170 K. K. brzmi: „Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny podlega karze aresztu do 2 lat i grzywny".

Jak przedstawia się sprawa?

W październiku 1938 roku odbyło się zamknięte zebranie członków placówki C. Z. G. w Rudzie Śląskiej. Jako referent przybył tow. Kaczmarski, który wygłosił przemówienie o sytuacji gospodarczej. W dyskusji zapytał jeden z członków C. Z. G. obecnych na zebraniu, jakie stanowisko zajmie PPS w wyborach. Tow. Kaczmarski odpowiedział, że wobec uniemożliwienia naszemu ruchowi postawienia kandydatów, uniemożliwiono nam udział w tych wyborach.

Zebranie w dalszym ciągu odbywało się, przy czym omawiano sprawy kopalniane i organizacyjne. Nikt oczywiście nie spodziewał się, że zebranie C.Z.G. znajdzie aż takie echo. Przecież władze same zdają sobie sprawę, że członkowie klasowego ruchu zapytywać będą na zebraniach o stanowisko PPS, tym bardziej, że stanowisko naszej partii było także władzom znane. Podobny przebieg miały inne zebrania naszych organizacyj. Tymczasem Tow. Kaczmarski został oskarżony z paragrafu 156 i 170 K. K.

Głównym świadkiem prokuratora jest posterunkowy policji z Rudy Śl. Hania, który w ogóle nie był obecny na zebraniu, lecz podsłuchiwał — jak zeznał przed Sądem — w drugim pokoju, przyległym do pokoju, w którym odbywało się zebranie. Zrozumiał zupełnie fałszywie przemówienie tow. Kaczmarskiego, tym bardziej, że twierdził, iż było to zgromadzenie publiczne i poświęcone sprawie wyborów. Przed sądem świadek twierdził dalej, że widział na własne oczy tow. Kaczmarskiego przemawiającego. Kiedy towarzysze z Rudy zbadali sytuację na miejscu, okazało się, że z pokoju, w którym znajdował się policjant, nie można było widzieć referenta nawet przez dziurkę od klucza.

Oprócz tow. Kaczmarskiego, oskarżono także tow. Waleckiego. I w tej sprawie głównym świadkiem oskarżenia jest ów policjant z „sąsiedniego pokoju". Oczywiście i tu świadek nie był ścisły w swym doniesieniu i pomieszał zeznania.

Tow. Walecki naprzykład, mówiąc o Zaolziu, oświadczył, że i tam robotnicy dostaną wysokie kołnierze na wózkach z węglem, bo przeprowadzą to inżynierowie, którzy pojechali z Górnego Śląska. Chodzi tu o wózki z węglem, które muszą być tak załadowane by ponad brzegiem wózka wystawał — jeszcze wysoki kołnierz — to znaczy, że robotnicy muszą ładować kopiaste wózki na swoją własną krzywdę. Policjant zrozumiał jednak, że inżynierowie pozdejmują robotnikom kołnierze (!!).

Rozprawę odroczono celem przesłuchania dalszych świadków. W toku rozprawy przekonywał prokurator sędziego, że nawet zebranie zamknięte jest publiczne, jeżeli ktoś podsłuchuje w sąsiednim pokoju. (!!).

Sąd nie podzielił tego stanowiska, jak również innych argumentów prokuratora, który, powołując się na różne przemówienia papieża, ks. Hlonda, marsz. Śmigłego, gen. Składkowskiego, twierdził, że PPS działa z polecenia żydowsko - socjalistycznej Międzynarodówki. Tow. Waleckiego, który zeznawał przed Sądem w narzeczu górnośląskim, uznał za wątpliwego Polaka.

Sąd, po naradzie, wydał wyrok, uwalniający tow. Kaczmarskiego i Waleckiego od winy i kary. Wyrok ten przyjęli towarzysze, ze brani licznie na sali rozpraw, z wielkim zadowoleniem do wiadomości. Bo trzeba tu podkreślić, że towarzysze nasi z Rudy brali udział w powstaniach i akcji plebiscytowej.

Komunikat

Niniejszym podajemy do wiadomości, że uchwałą OKR-u Łomżyńskiego — członek organizacji *Jan Jaworski*, został wydalony za szkodliwą dla ruchu robotniczego działalność.

Sekretariat Generalny CKW. PPS.

Bezrobocie w woj. łódzkim

Według danych liczbowych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, na terenie województwa łódzkiego było zarejestrowanyh do dnia 11 b. m. 57.450 osób, poszukujących pracy.

Z liczby tych zarejestrowanych było w Łodzi, powiecie łódzkim i łęczyckim łącznie 39.811, w samej Łodzi 34.777, w Pabianicach, powiecie łaskim i sieradzkim 6.393, w Piotrkowie i powiecie piotrkowskim 3.547, w Radomiu i powiecie radomszczańskim oraz wieluńskim 3.324, w Tomaszowie Maz. oraz powiecie brzezińskim 4.375.

CZY ŻYCIE LUDZKIE WARTE JEST CENY UNCJI CHININY?

Zdanie powyższe wyda się niejednemu z czytających dziwnym, gdyż cóż ma wspólnego życie ludzkie z niewielką ilością chininy. Staje się to jednak zrozumiałym po przeczytaniu pracy amerykańskiego uczonego Dra A. Sterlinga, która pod tytułem „Chinina jako środek zapobiegawczy i leczniczy przy grypie" ukazała się w „Pensylvania Medica Journal".

Artykuł ten omawia właśnie pożytek chininy jako środka zapobiegawczego przeciw grypie i ostrzega nie tylko przed tą chorobą, lecz przede wszystkim przed komplikacjami, które występuje po grypie i które mogą być bardzo niebezpieczne, a nawet śmiertelne.

Jako powikłania nastąpić mogą zapalenie płuc, zapalenie nerek, stan ropny ucha, choroby serca i t. d.

Z tych też względów jest dr. Sterling tak wielkim zwolennikiem zapobiegania grypie za pomocą chininy i doradza wszystkim władzom santarnym stosowanie tego artykułu zarówno wśród podległego im personelu, jak i ludności w ciągu całego okresu panowania epidemii.

Chociaż życzeniu wymienionego uczonego nie w zupełnej mierze stało się dotychczas zadość, to jednak w wielu krajach jak np. w Holandii, w licznych instytucjach państwowych oraz w biurach prywatnych rozdziela się regularnie w miesiącach zimowych wśród personelu chininę w ilości 20 miligramów do 300 miligramów dziennie.

Wiadomości z całej Polski

MŁODOCIANY — OFIARĄ PRACY BEZ NALEŻYTEGO NADZORU.

Podczas wyładowywania z wagonów na stacji towarowej w Tomaszowie Mazowieckim transportu słupów elektrycznych uległ śmiertelnemu wypadkowi 19-letni Stefan Goździk. Goździk został przygnieciony kilkunastoma słupami, ponosząc śmierć na miejscu.

ARESZTOWANIE SZANTAŻYSTY.

Władze policyjne w Tomaszowie Mazowieckim aresztowały 21 letniego Władysława Rudkowskiego, autora licznych listów anonimowych, wysyłanych do właścicieli większych firm handlowych i przemysłowych, z żądaniem złożenia wyznaczonej sumy pieniędzy.

DONŻUAN — ZABÓJCA.

W Warszawie przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej, powstało zajście między czterema mężczyznami. W czasie zajścia padły strzały.

Policja zatrzymała sprawcę strzałów Jana Jastrzębskiego (Radość — ul. Piłsudskiego 46), lat 36, urzędnika głównej poczty w 8-mym stopniu służbowym. Ranni zostali: Józef Zakrzewski (ulica Chmielna 58) lat 26, listonosz i Bogdan Grabowski (Browarna 20) lat 21. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Grabowskiego wskutek rany postrzałowej czaszki. Zakrzewskiego, rannego w głowę, przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Jastrzębski, idąc ul. Marszałkowską, zauważył Krystynę Zakrzewską (Litewska 4) lat 16, z którą chciał zawrzeć znajomość. Za Zakrzewską szli: brat jej, narzeczony Grabowski i kolega ich Mieczysław Rojczak (Nowosielska 22) lat 27. Zakrzewska, zdając sobie sprawę, że może powstać awantura, weszła do pobliskiej bramy nr. 97 przy ul. Marszałkowskiej.

Idący za Zakrzewską mężczyźni zauważyli manewr Jastrzębskiego, podeszli do niego, wszczynając awanturę. W pewnej chwili Jastrzębski został uderzony w twarz. Wtedy dobył rewolwer i zagroził napastnikom. Napastnicy poczęli wyśmiewać Jastrzębskiego i jeden z nich usiłował powtórnie uderzyć urzędnika. Wówczas Jastrzębski wystrzelił.

SKAZANIE NIELUDZKIEGO SĄSIADA.

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę Mieczysława Zielińskiego, oskarżonego o nieludzkie pobicie swego sąsiada Wincentego Werfla. Zieliński następnie nieprzytomnego Werfla wyrzucił z okna pierwszego piętra na bruk podwórza. Wskutek odniesionych obrażeń Werfel został kaleką. Sąd skazał Zielińskiego na 6 lat więzienia.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NARCIARSTWO

NIEBEZPIECZEŃSTWO LAWIN W TATRACH

Tow. krzewienia narciarstwa podaje komunikat śniegowy, według którego warunki śnieżno - narciarskie w całych Karpatach są w dalszym ciągu bardzo słabe, a w Karpatach wschodnich nawet złe.

W Tatrach istnieje niebezpieczeństwo lawin.

W najbliższych dniach nie należy się spodziewać poprawy warunków śnieżnych.

PIŁKA NOŻNA

CAŁA DRUŻYNA PIŁKARSKA SKAZANA NA 3 MIESIĄCE WIĘZIENIA

W Rumunii wydarzył się niezwykły wypadek ukarania przez sąd całej drużyny piłkarskiej. Sensacja była tym większa, że chodziło o pierwszą drużynę mistrza Rumunii „Ripensia". Drużyna ta wracając z meczu w Czerniowcach wywołała awanturę w pociągu, a następnie piłkarze obrazili i pobili konduktora. Sąd w Buzaw skazał wszystkich piłkarzy na karę po 3 miesiące więzienia.

Prezydent policji Bukaresztu Marinescu, który pełni równocześnie funkcje przewodniczącego rumuńskiej federacji piłkarskiej, wydał w tej sprawie bardzo surowe zarządzenia do wszystkich klubów, ostrzegając przed podobnymi ekscesami. Koła piłkarskie Rumunii oczekują jednak, że klub „Ripensia" nie straci wskutek tej awantury tytułu mistrzowskiego.

KOLARSTWO

SPRAWA WPROWADZENIA T. ZW. KOLARZY NIEZALEŻNYCH W POLSCE

Jak wiadomo, Zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego zwrócił się do wszystkich okręgów w Polsce z ankietą w sprawie wprowadzenia w Polsce t. zw. grupy kolarzy niezależnych. Za tym wnioskiem wypowiedziały się Warszawa, Śląsk, Kraków i Pomorze. Przeciwko wystąpiła jedynie Łódź. Ponieważ okręgi popierające wniosek reprezentują znaczną większość głosów na walnym zebraniu Pol. Zw. Kol., nie ulega wątpliwości, że wniosek ten zostanie uchwalony.

Projekt wprowadzenia grupy kolarzy niezależnych przewiduje możliwość popierania przez zawodników wynagrodzenia pieniężnego, w wysokości jednak nie przekraczającej 150 zł. za 1 start.

Walne zebranie Pol. Zw. Kol. odbędzie się w Warszawie, dn. 26 b. m.

NIEDZIELNE IMPREZY

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE

Na boisku Skry o godz. 12-ej — mecz piłkarski pomiędzy KPW. Poznań a Polonią. Przedmecz o godz. 10.30 pomiędzy juniorami Skry i Polonii.

Na boisku Warszawianki o godz. 12-ej mecz piłkarski Warszawianka — PZL.

W lokalu Skry o godz. 16-ej mecz bokserski Skra — PZL.

O mistrzostwo zapaśnicze Warszawy walczą Rywal — Elektryczność, Legia — Fort Bema, Lauda — Pasta II (lokal Legii g. 12), oraz Pasta — Skra, PKS. — Skra II i Syrena — Iskra (lokal Syreny g. 12).

Poza tym odbędą się dalsze zawody o mistrzostwo Warszawy w grach sportowych.

NA PROWINCJI

W Zakopanem otwarty konkurs skoków i uroczystości zamknięcia zawodów FIS.

W Katowicach międzypaństwowy mecz hokejowy Polska — Ameryka.

W W. Hajdukach mecz bokserski między warszawskim Okęciem i Wisłą, mecz piłkarski Cracovia —PPW Katowice oraz [illegible] propagando we zawody lekkoatletyczne.

W Bydgoszczy mecz bokserski PZL. z Warszawy z Astorią.

ZAGRANICĄ:

W Budapeszcie mistrzostwa świata w jeździe figurowej panów i parami z udziałem rodzeństwa Kalus.

W Helsinkach mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe szybkiej z udziałem Kalbarczyka.

W Trondheim w Norwegii pierwszy dzień zimowych akademickich mistrzostw świata. Polacy startują jedynie w hokeju.

W Sztokholmie mecz bokserski Szwecja — Norwegia.

Kącik radiowy

SZCZEPAŃSKA, SIOSTRY BURSKIE, CHMURKOWSKA I RADCA STROŃĆ ORAZ GOŚCIE ZAGRANICZNI.

Dzisiejszy „podwieczorek przy mikrofonie" zapowiada się wesoło i urozmaicenie. Humor zapewni występ arcydowcipnej Marii Chmurkowskiej i niezawodnego radcy Strońcia. Poza tym śpiewać będzie ulubienica publiczności warszawskiej, Lucyna Szczepańska, a siostry Burskie wykonają nastrojowe piosenki. Wystąpią również bracia Gautze, wirtuozi na harmonijkach ustnych. „Podwieczorek" rozpocznie się o g. 17.30.

Dziś o godz. 19.50 wystąpi przed mikrofonem Bahria Nuri - Hadżic, śpiewaczka Królewskiej Opery w Belgradzie. Audycja ta przyniesie słuchaczom zarówno korzyść, jak i przyjemność, dając możność usłyszenia artystki, dotychczas w Polsce nie znanej, oraz poznania jugosłowiańskich pieśni ludowych.

Dn. 20 lutego o godz. 21 w czasie koncertu symfonicznego pianista niemiecki Udo Dammert wykona po raz suitę „Idomeneo" Mozarta, w ocert fortepianowy Czajkowskiego oraz suitę „Idomeno" Mozarta, w opracowaniu na fortepian, Busoniego. Również po raz pierwszy usłyszą radiosłuchacze dwa utwory orkiestrowe: „Suitę węgierską" Leo Weinera oraz „Feuille d'images" Louis Auberta.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 19 lutego.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20 Muz. poranna z Katowic. 8.00 Dziennik. 8.15 „FIS.". 8.20 Audycja dla wsi. 9.15 Koncert muzyki operowej (z Wilna). 10.15 Nab. z Poznania. 11.47 „FIS.". 12.00 Hejnał. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muz. obiadowa (płyty). 14.40 „Wszystkiego po trochu" — dla dzieci. 17.30 Koncert. W przerwie o godz. 18.25 Chwila Biura Studiów. 19.50 Rec. śpiewaczy Bahrii Nuri-Hadżić. 21.55 „Łątki radiowe" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.30 Muz. (ze Lwowa). 23.00 Ost. dziennik. 23.03 „FIS.".

WARSZAWA II. 14.35 Koncert. 14.35 Koncert popularny (płyty). 16.00 Muz. (płyty). 21.05 Mozart (płyty). 22.05 Muz. ang. (płyty). 23.08 Muz. (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 20 lutego

WARSZAWA I. 6.20 Pieśń. 6.35 gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 „F.I.S" ukończony — 7.20 Muz. (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „Powiedz ładnie piękny wierszyk" — aud. dla dzieci. 11.25— Piosenki o szczęściu (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 13.00 — Aud. dla kupców i rzemieślników.— 13.30 „Franciszek Liszt" — aud. dla gimnazjów. 15.00 Aud. dla młodzieży: „Mit grecki" „Herkules pokonany". 15.30 Muz. obiadowa z Poznania. 16.00 Dziennik i wiadomości gospodarcze „Nauki społeczne" wygł. dr. Aleksander Hertz. 16.35 Z oper Straussa w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i solistów. 17.20 Dla każdego jest miejsce w pracy społecznej. 17.30 Wystawa Fotograficzna — pogad. 17.40 Muz. tan. 18.00— Aud. dla wsi. 18.30 Muz. tan. 19.00 „Bilans „F.I.S.-u"—pog. 19.10 Aud. żołnierska. 19.40 Koncert rozrywkowy (z Katowic). 20.35 Aud. inform. 21.00 Koncert symf. Fitelberga i Udo Dammert — fortepian. 22.55— Przegląd prasy i dziennik. 23.03 — „F.I.S.". 23.05 Zakończenie programu.

WARSZAWA II. 14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Wesołe melodie i piosenki (płyty). 15.57 Brahms w wyk. trio P. R. 16.40 Wiad. sportowe i parę informacji. 16.50 Kącik solistów Moniuszki gra Wł. Walentynowicz— fortepian. 17.10 „Filtry czyszczą wodę". 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Koncert popularny (płyty). 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 Z zagadnień współczesnej geografii roślin — odczyt wygł. dr. Aniela Kozłowska. 21.30 Muzyka taneczna (płyty). 22.25 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club". 22.16 Muzyka polska w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R.

M. Kowalewski

5)

Moja droga do Socjalizmu

Po przyjeździe na miejsce, rozłożyliśmy się na polance i wszyscy zasiedli do posiłku jak jedna wielka rodzina, składając wszystko co każdy ze sobą przywiózł do jedzenia. Tutaj miałem możność poznać lepiej niektórych członków PPS. Wprawdzie niektórych znałem już przedtym z widzenia, np. Karola i Czarneckiego z fabryki Pienkiewicza, Kanczatego, Banasiaka i Czesława Bogatko od Lilpopa i wielu innych. Niektórych znałem zresztą osobiście, co ułatwiło mi wstąpienie do PPS. wraz z całym kółkiem młodzieży, które było pod moim wpływem. Nastąpiło to już w parę dni po powrocie z opisanej wyżej majówki.

Jak zaznaczyłem już, pracowałem wówczas u Lilpopa i jak się okazało w warsztacie kotlarskim, byłem pierwszym pepesowcem, a ponieważ z warsztatem resorowym Partia nie miała kontaktu, a ja znałem kilku robotników, którzy wydawali się ludźmi pewnymi, zostałem przedstawicielem obu warsztatów.

W pierwszych dniach stycznia 1905 roku brałem czynny udział w strajku powszechnym. Robota moja polegała na rozklejaniu i rozrzucaniu odezw, zatrzymywaniu fabryk, na wyjaśnianiu poszczególnym robotnikom o zaszłych ciekawych wypadkach w Petersburgu i o korzyściach, jakie możemy osiągnąć, występując solidarnie z robotnikami rosyjskimi. Jako organizator koła dostałem zlecenie od towarzysza ps. Piekarz, ażeby wyjść na miasto i starać się nie dopuszczać do rozbijania sklepów i grabieży.

W czasie przeciwstawiania się rozbijaniu sklepów na ul. Foksal róg Nowego Światu — zostałem uderzony w głowę. Na razie nie mogłem się zorientować gdzie jestem, co się ze mną stało — dopiero po pewnym czasie przyszedłem do siebie. Chociaż uderzenie musiało być silne, lecz rana była nie wielka, ale na moje utrapienie przez trzy lata nie chciała się zagoić. Spowodowana była zakażeniem, które dopiero Rentgenem zdołano zaleczyć.

Wkrótce zostałem wciągnięty do komitetu fabrycznego, w skład którego między innymi wchodzili towarzysze: Kańczaty, Kołek (ps. Czerwony), Banasiak (ps. Biały), Dobrowolski Ksawery (ps. Krzywy), Sztor (ps. Aptekarz), Otocki (ps. Hrabia), Doliński (ps. Suworow), i inni, których już nie pamiętam. Sam nosiłem pseudonim „Znaczny".

Tutaj już rozpoczęła się dla mnie robota poważniejsza, jak: kolportowanie bibuły, organizowanie zebrań dla robotników poszczególnych warsztatów. Na zebraniach tych wykładali tow. tow. Marta, Marcin, Zocha, Tadeusz, Antoni, Łysy. O nastrojach, stanie roboty organizacyjnej w reprezentowanych przeze mnie warsztatach składałem sprawozdania na komitecie fabrycznym. Brałem również udział w pracach Komitetu Dzielnicowego.

Pracował w kotlarni naszej Jan Sośnicki, syn gospodarza ze wsi Jeziorki, powiatu warszawskiego. Przy jego pomocy udało mi się zorganizować włościan z pobliskich okolic. Ponieważ jednak nie grzeszyłem ani dobrą wymową, ani też wielkimi zdolnościami agitacyjnymi, dobrałem sobie dwóch towarzyszów z Zakładów Gazowych na Ludnej, którzy w [illegible] zdolności posiadali. Jeden z nich nazywany był Szczepankiem, drugiego zaś nie przypominam sobie. Na organizowanych dla włościan zgromadzeniach mówiło się o oczekującej nas walce o Niepodległość Polski i o wyzysku włościan przez obszarników.

Przypominam sobie pierwsze takie zgromadzenie, gdy jeden z włościan zawołał: „Dlaczego wy socjaliści nie wierzycie w Boga?" — Na to jeden z towarzyszy odpowiedział, że socjaliści nikomu nie bronią wierzyć, ale też i że nikogo siłą nie myślą zmierzać do wierzenia. Po tym oświadczeniu nieufność do nas zniknęła. Na następnym zgromadzeniu, które odbywało się w ogrodzie, włościanie odnosili się do nas bardzo sympatycznie, ale niestety, pod koniec zebrania obserwowało nas dwóch żandarmów - Polaków z Piaseczna. Bali się oni prawdopodobnie blisko podejść, obserwowali więc nas z daleka. (d. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Ponowne posiedzenie Rady Miejskiej

W związku z odrzuceniem protestu wyborczego pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej zostało zwołane — jak donosiliśmy na środę 22 b. m.

Właściwie odbędą się dwa posiedzenia w tym dniu. Pierwsze o godz. 16 wiecz. będzie dotyczyło uposażeń prezydenta i wiceprezydentów miasta, na drugim, o godz. 19.30 wiecz., Rada miejska wybierze prezydenta, 1 wiceprezydenta i 8 ławników. Prawdopodobnie przedstawiciele poszczególnych klubów złożą deklaracje, określające ich stosunek do zagadnień samorządowych. Niewątpliwie deklarację te będą zawierały również momenty polityczne.

Staniwisko PPS., jako najsilniejszego ugrupowania w Radzie miejskiej zostało wyraźnie sprecyzowane w uchwale OKR. PPS., ogłoszonej niedawno w „Naprzodzie". Niektóre dzienniki wysnuwają z tej uchwały błędne wnioski, jako by oznaczała ona nie możność współpracy na terenie samorządu. Zależy to przede wszystkim od dobrej woli Rady miejskiej, ściślej się wyrażając — frakcyj radzieckich.

Deklaracja PPS. stwarza możliwość rzeczowej współpracy i rzeczowego ustosunkowania się do samorządu, jak również przeciwstawia się rządom komisarycznym czy quasi — komisarycznym. Deklaracja ta m. in. wyraźnie stwirdza, że PPS. „uczyni jak największy wysiłek, aby zapewnić samorządowi krakowskiemu należyte funkcjonowanie i trwałe warunki normalnej pracy".

Odpowiedzialność za ewentualne zniszczenie samorządu i rządy komisarskie wezmą ci, którzy nie chcą rzeczowej pracy w samorządzie, PPS. już teraz zastrzega się przed tą odpowiedzialnością. W razie wprowadzenia na ratusz komisarza, ludność miasta przy następnych wyborach wyda wyrok na tych, którzy przyczynili się do zabicia samorządu.

Wpiątek, 17 b. m. odbyło się posiedzenie Klubu radnych PPS., na którym wybrano prezydium w składzie tow. tow. Zygmunt *Bocian* — przewodniczący, dr. Romuald *Saumski* i Mieczysław *Mastek* — zastępcy przewodniczącego, Michał *Florków* — sekretarz, Stefan *Czerwieniec* — zastępca sekretarza.

Po wyborach Klub przeprowadził dyskusję na temat programu i taktyki Klubu w Radzie Miejskiej.

Walne zgromadzenie Związku Lokatorów

odbędzie się w dn. 19 bm., to jest w niedzielę, o godz. 11-ej przed południem, w lokalu Związku Emerytów przy ul. Batorego 5.

Ze względu na to, że na walnym Zgromadzeniu będzie omawiana sprawa obniżki czynszów w nowych domach, oraz zniesienia podatku od lokali, uprasza się członków Związku Lokatorów, jak również zainteresowanych lokatorów, do wzięcia udziału w tym Zgromadzeniu.

Doroczne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE ODDZIAŁ I W KRAKOWIE.

odbędzie się w sali Domu Górników przy al. Krasińskiego 16, w niedzielę 26 lutego b. r., o godz. 9-ej przed południem, a w razie braku kompletu o godz. 10-ej bez względu na ilość obecnych z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Dorocznego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu Oddziału: a) z działalności, b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi;
3) Wybór nowego Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Sądu Polubownego;
4) Referat przedstawicieli Zarządu Głównego, Rady Związków Zawodowych i Klubu Radnych PPS.;
5 Wnioski.

Zarząd Oddziału I. Kraków.

Kronika lwowska

Konferencja Okręgowa P. P. S.

Przed kilku dniami, w sali ZZK. im. Ignacego Daszyńskiego, odbyła się konferencja Okręgowa PPS. z udziałem delegatów Komitetu Miejscowego PPS., pięciu Komitetów Dzielnicowych i dwu Wydziałów Partyjnych. Poważny przebieg obrad, które trwały bez przerwy od godz. 10 przedpołudniem d. 6-ej wieczorem, sprawozdania i wysoki poziom dyskusji, świadczyły o rozwoju organizacyjnym i o wzroście przywiązania coraz to szerszych mas do Czerwonych Sztandarów PPS.

Konferencję zagaił przewodniczący Komitetu Miejscowego PPS. tow. Skalak, powołując do prezydium tow. Hausnera, Hoffmanna i Pieniagę, na sekretarzy tow. Haducha i Teniucha. Sprawozdania z działalności Komitetu Miejscowego złożyli tow. Skalak, z Wydziału Kobiet tow. Wróblowa, z Wydziału Młodzieży tow. Speiser, z TUR. tow. Martinek, z Czerwonego Harcerstwa TUR. tow. Szandała, z agitacji prasowej tow. Wróbel i sprawozdanie z czynności Klubu Radnych PPS. tow. Hausner. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Ondycki. Imieniem Komisji Rewizyjnej przemawiał tow. Dziekan, stawiając wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu władzom i podziękowanie za gorliwą pracę nad rozwojem naszego ruchu dla dobra klasy robotniczej.

Po sprawozdaniach nastąpiła dyskusja. W dyskusji wzięło udział 15 delegatów. Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono przez aklamację absolutorium dla ustępujących władz organizacyjnych, poczem wybrano OKR. PPS. dla miasta Lwowa. Do OKR. wybrani zostali tow. tow. Skalak, Nowakowski, Miziniak, Teniuch, Haduch, Wróbel, Walichiewicz, Góral, Hoffmann, Wróblowa, Pieniaga, Wachsmann, Ziemiański, Harlender, Katoła i jako zastępcy Rzepka i Kuźmiński. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali tow. Dziekan, Hladio Haeryliszyn, Krzywiecka i Kucharski. Do Sądu Polubownego tow. Hausner, Indycki, Sioniowski, Miziniakowa i Szpetecki.

Na zakończenie obrad konferencja uchwaliła rezolucję, w której, po stwierdzeniu, iż szeregi partyjne i klasowe związki zawodowe na terenie Lwowa stale wzrastają w siłę, zwrócono się z apelem do klasy robotniczej lwowskiej, by wzorem robotników innych miast Polski w nadchodzących wyborach samorządowych do Rady Miejskiej postawą swoją i karnością w głosowaniu na listę PPS. utrwaliła zwycięstwo klasy robotniczej.

Obrady zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Podpisanie umowy zbiorowej

Od kilku tygodni odbywały się konferencje w Inspektoracie Pracy, pod przewodnictwem Inspektora p. Korkiewicza, jak również i w lokalu Cechu Grupy I przy ul. Karmelickiej, celem podpisania umowy zbiorowej na rok 1939.

Z ramienia Cechu Grupy I, występował cechmistrz p. Tadeusz Kozłowski, Dyrekcja firmy „Ziarno", za piekarnię miejską kierownik p. Daniszewski, a z ramienia związku robotników piekarskich, oddział I, przewodniczący tow. Ludwik Ziąbek wraz z delegacją. Umowa została podpisana w Inspektoracie Pracy przez powyżej wymienioną delegację pracodawców i robotników. Jest to ta sama umowa, która została ciężko wywalczona w roku 1937 — z tym, że dodano jeszcze jeden punkt, który reguluje spoczynek świąteczny w ten sposób, że na całym terenie m. Krakowa praca kończy się o godzinie 19 w soboty, a rozpoczyna nie wcześniej, niż o godzinie 19 w niedziele i święta. Cech II nie zgodzi się na ten punkt i nie podpisał umowy, co spowodowało rozłam wśród pracodawców, należących do Cechu II-go.

Przewodniczący tow. Ludwik Ziąbek udał się do firm żydowskich i wskazał, że nie podpisanie umowy zagraża ich własnym interesom, gdyż są to firmy, które zatrudniają przeważnie robotników katolickich i wypiekają pieczywo w soboty. W rezultacie mistrzowie ci, nie oglądając się na Cech II, podpisali umowę indywidualnie, a mianowicie:

Pp. Bolesław Finster i S-ka, ul. Czarnowiejska i Zwierzyniecka; Maksymilian Morgenbesser, ulica Zwierzyniecka; Nessel, ul. Garbarska; Leon Schlejchkorn, ulica Długa; Regina Seidner, ul. Tad. Kościuszki; Arjan Finster, ulica Sołtyka, Dawid Abrachamer, Al. 29 Listopada; Izaak Abrahamer, ul. Łobzowska; Silbersztejn, ulica Pasterska; Arnold Arem, ul. Krowoderska, Gelbard, ul. Limanowskiego.

Firmy te nie dały się zbałamucić Cechowi II z Cechmistrzem p. Bejglem na czele. Robotnicy piekarscy oddziału I nie uchwalili strajku, uważając, że niema do tego powodu, skoro 80 proc. pracodawców podpisało umowę.

Przyjdź pan za dwa tygodnie

Taką dewizę obrał sobie krakowski Fundusz Pracy przy załatwianiu bezrobotnych. Na każde pytanie, na każdą reklamację w sprawie wypłaty zasiłku ustawowego nie słyszy bezrobotny innej odpowiedzi z ust niektórych urzędników Wojewódzkiego Funduszu Pracy, jak tylko: „Przyjdź pan za dwa tygodnie"

Tych panów nie obchodzi przepis głoszący, że bezrobotny musi mieć decyzję w sprawie zasiłków po 10 dniach od złożenia dokumentów, nie nauczyły ich niczego zeszłoroczne skargi, jakie pod ich adresem pisaliśmy w „Naprzodzie". Są wytrwali w lekceważeniu nałożonych na nich obowiązków. My jednak nie ustąpimy i domagać się będziemy, *aby przepis o załatwianiu spraw zasiłkowych do dni 10 przestał być martwą literą.*

Jeżeli ci panowie z Funduszu Pracy nie potrafią załatwiać na czas bezrobotnych, niechaj wezmą się do innej pracy — tyle jest różnych zawodów. Na ich miejsce przyjdą inni, którzy nie będą sobie lekceważyć nieszczęścia, jakim jest brak pracy i środków do życia.

Mamy nadzieję, że ktoś kompetentny wglądnie w te sprawy bodaj „za dwa tygodnie".

Skargi, wnoszone do Kierownika Wydziału Zasiłkowego, odnoszą ten skutek, że ten notuje sobie nazwisko żalącego się i... poleca mu przyjść za dwa tygodnie. Po 2 tygodniach wszystko na nowo.

Niechajże ktoś miarodajny pójdzie na ul. Lubelską Nr. 27, na III piętro i przez pół godziny popatrzy i posłucha.

Kronika Bielska Białej i okolicy

(ODDZIAŁ. KOMOROWICKA 4)

Czy powiaty Biała-Żywiec zostaną przyłączone do Śląska

Jak donosi prasa, posłowie dr. Döllinger i Wieczorek zgłosili wniosek w Sejmie, aby powiaty Biała — Żywiec zostały wyłączone z Województwa Krakowskiego i przyłączone do Województwa Śląskiego.

Jest to o tyle sensacją, że dr. Döllinger jest referentem samorządowym w O.Z.N. i zapewne wniosek jego uzyska poparcie jego kolegów.

Jak się do tego wniosku ustosunkuje Rząd? Wiadomo, że gospodarcze oba te powiaty ciążą ku Śląskowi, lecz Wojewódz. Krakowskie utraciłoby znaczne dochody, gdyby w zamian nic nie otrzymało. A więc jest to problem bardzo ważny i ciężki do rozwiązania. Świat pracy nie straciłby nic na przyłączeniu całych powiatów do Śląska, jako do dzielnicy o wiele zamożniejszej od Krakowa. Ważną też rzeczą byłaby autonomia jaka automatycznie musiała by zostać rozciągnięta na te dwa powiaty wcielone do Śląska.

A może to tylko manewr polityczny? Wiemy że Śląsk chciałby przyłączyć do swego Województwa tylko Białą i góry beskidzkie, całe zaś połacie powiatów rolniczych zostawić w krakowskiem. Tak czy owak sens tego wniosku jest ten, aby Bielsko zadłużone po uszy, otrzymało sąsiada Białą, któryby dopomógł spłacić te długi.

Czy powiaty te skorzystają z bogactwa śląskiego — trudno przewidzieć. Okaże to przyszłość.

Kiedy zbierze się Rada Miejska w Białej

W dniu 7 lutego b. r. upłynął termin składania protestów przeciwko dokonanym wyborom do Rady Miejskiej w Białej, odbytym dn. 22 stycznia b. r. W oznaczonym terminie nikt nie wniósł protestów, tym samym dokonany wybór nowej Rady uprawomocnił się.

Niedługo więc nowa Rada powinna być zwołana na pierwsze posiedzenie, by dokonać wyboru Zarządu Miejskiego i w terminie uchwalić budżet na rok gospodarczy 1939-40.

Ozon, który zaraportował, że przeprowadził 9 mandatów do Rady, jest w nie małym kłopocie. Na tych dziewięciu ozonowców bowiem jest czterech chadeków, którzy chcą dla siebie zastępstwo burmistrza. Z tego powodu upadła kandydatura sekretarza ozonu, inż. Szumca, a wypłynęły nowe. Mieszczanie wysuwają na to stanowisko p. Kuśnierza, a chadecy patrona chadeckich Zw. Zw. ks. Mączyńskiego, którzy obaj przepadli przy wyborach na radnych.

Gdyby ten ostatni został wybrany wiceburmistrzem byłaby to kompromitacja tych panów, którzy podawali, że mają ozonowców, a tymczasem wychodzą chadecy. Doszło do tego, że na swych własnych posiedzeniach panowie z bloku ozonowo-chadeckiego nie mogą dojść do zgody i stale odchodzą z niczym. Burmistrz dr. Łuniewski, którego kadencja ma trwać jeszcze 5 lat, usiłuje ich godzić pojedyńczo, ale z małym powodzeniem.

Zabawy tych panów nie mogą wpływać na zwołanie Rady, dlatego władze, nadzorujące samorząd, winny niezwłocznie zwołać pierwsze posiedzenie. Wiele jest spraw pilnych i ważnych, choćby sprawa zatrudnienia bezrobotnych i budżet gminny.

Z życia robotniczego

W niedzielę, dnia 26 lutego br., w sali Związku Budowlanych, Rynek Główny 10, I p. odbędzie się o godz. 10 przedp.:

WALNE ZGROMADZENIE

członków Oddziału I Malarzy z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z działalności organizacyjnej, kasowe, Kom. Rew. 4. Uchwalenie absolutorium, ustępującemu Zarządowi. 5. Wybór Zarządu i Kom. Rew. 6. Wnioski.

Zarząd uprasza członków oddziału o punktualne i niezawodne przybycie.

Zarząd Oddziału.

Okręgowy Wydz. Młodz. P. P. S. Kraków Miasto

urządza

odczyt *L. Kruczkowskiego*

p. t.:

ŻYCIE ROBOTNIKÓW POLSKICH W BELGII

Pod znakiem „lwa i koguta"

w niedzielę, 19 lutego o godz. 10 rano w Domu Górników, Al. Krasińskiego 16.

Wstęp na pokrycie kosztów 80 gr., dla zorganizowanych 50 gr. Przedsprzedaż biletów w T. U. R. od godz. 5 — 7 w.

Kino Muzeum dla T. U. R.

wyświetla podwójny program w niedzielę, dnia 19-go p. t. „LEGIA ZATRACEŃCÓW" (Fred Muray, Jean Parker) „Bohater Texasu" (Buck Jones, Cecilia Parker).

Z miasta

NOWE WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI W KRAKOWIE.

W niedzielę, 19 b. m., o godz. 12 w południe nastąpi w krakowskim Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim otwarcie nowych wystaw. Trzy sale zajęte będą przez wystawę pośmiertną Jana Wojnarskiego, zmarłego przed rokiem profesora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Wystawa zawiera obrazy olejne, akwarele i grafikę zmarłego artysty. Salę Świetlicę i Okazję wypełni grafika brytyjska, przeniesiona do Krakowa z warszawskiego IPS-u, obejmująca grafikę 20 wieku, reprezentowana przez 70 najlepszych grafików angielskich, oraz sztychy z 18 i początku 19 wieku. Wystawa malarstwa angielskiego urządzona będzie w Krakowie w terminie późniejszym Salę główną wypełnia 60 obrazów malarzy warszawskich, pośród których dominuje wielkie płótno mistrza Wojciecha Kossaka p. t.: „Bateria konna na pozycję!" Kolekcją rzeźb zmarłego przed dwoma tygodniami w Rzymie Antoniego Madeyskiego oddaje T-wo Przyj. Sztuk Pięknych hołd pamięci zmarłego artysty.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedz., 19 lutego: 3.30 popoł. „Gałązka rozmarynu" wiecz. „Miłość będzie naszym wynalazkiem".

Poniedziałek, 20 lutego: popoł. „Zaczarowane koło" (wysprzedane); wiecz. „Dlaczego zaraz tragedia".

Kina

ADRIA: „W cieniu gilotyny".
ATLANTIC: „Moi rodzice rozchodzą się".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Korsarz".
PROMIEŃ: „Paweł i Gaweł".
ŚWIT: „Za niepopełnione winy".
Scala: „Student z Oxfordu".
STELLA: „Władczyni puszczy".
SCALA: „Student z Oxfordu".
UCIECHA: „Gibraltar".
WANDA: „Dwaj rywale".

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 19 lutego.

8.45 Pogadanka dla rolników: „Wpływ maszyn i narzędzi na kulturę roli" — wygł. Henryk Nidjot. 8.55 Polskie pieśni w wyk. Anieli Szlemińskiej (płyty). 9.05 „Rozmowy z rolnikami" — przeprowadzi inż. Lech Rościszewski. 13.05 „Kultura i sztuka" — Sprawy teatralne w oprac. J. A. Gałuszki. 14.40 „Dobra książka": Fragment z książki Jana Giono p. t.: „Otawa" — czyta Irena Osuchowska. 14.55 Koncert orkiestry dętej Pocztowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. Franciszka Nierychły. 15.20 Gawęda: „Lo dioble co z żyta bide warzył" w opr. Stanisława Juchy. 19.30 „Naszych tańców pół tuzina" — „Niech hula chłopiec, dziewczyna" koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry salonowej Związku Zawodowych Muzyków pod kier. Stefana Syryły.

PONIEDZIAŁEK, 20 lutego

6.57 Pieśń „Witaj, Gwiazdo morza". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.25 — Sławni skrzypkowie (płyty). 14.00 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic). — 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Krakowski dziennik sportowy. 18.00 „Fizyka w starożytności". 18.10 Lekkie piosenki w wyk. Heleny Gliszczyńskiej przy fort. Alfred Müller. 22.00 „Sobota wieczór"

Radio śląskie

NIEDZIELA, 19 lutego.

6.15 „Surmy śląskie". 6.25 Program. 6.30 Utwory Moniuszki. 7.10 Wskazania ogrodnicze na czasie. 8.45 Pog. dla młodz. 8.55 Muzyka ludowa z płyt. Dzierżanowski-Klimaszewski: Oj markotno — kujawiak, Karol Namysłowski: a) śmieszka— polka, b) Hop-ciuch — polka. 9.05 Porażenie elektryczne w kopalniach, hutach i fabrykach — pogadanka inż. Zdzisława Rychlika. 14.40 „Co słychać na Śląsku" — opowie red. Adam Mikulski. 14.50 „Popołudnie śląskiego rolnika" — audycja słowno - muzyczna. 20.10 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

Z Nowego Targu

Powiatowy Komitet P. P. S. na powiat Nowotarski w Zakopanem komunikuje niniejszym, iż Antoni Synowiec, zamieszkały w Nowym Targu i tamże kandydujący z listy OZN-u do wyborów, mających się odbyć do Rady Miejskiej w dniu 19 b. m., nie JEST CZŁONKIEM POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ I OBECNIE Z RUCHEM ROBOTNICZYM NIE MA NIC WSPÓLNEGO.

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.